

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Lesie, lesie zielony...

Na obszernych polanach otoczonych zewsząd ciemnym borem żyli dawni Słowianie. Las im dostarczał budulca na domostwa i drewna do ognisk, las ich żywił i ubierał, dostarczając im zwierzyny wszelakiej, las ich chronił od najazdów zaborczego sąsiada. W leśnym ostępie szumiał sędziwy dąb — święte drzewo, siedlisko bogów, otoczony czaszkami końskimi zatkniętymi na tyki...

Puszcza ogromna, rozkwitła w cieple wiosny, rozrosła w upalne lata, rozkołysana jesiennymi wichrami, drzemiąca w białych okowach zimy była ojczyzną naszych pradziadów, ich bogactwem. Wieki mijały, człowiek rozrzutnie czerpał z darów lasu, las kurczył się, marniał, ubożał... Już tylko niedobitki dawnych puszcz, niezmiernych, leśnych obszarów, tulą się do górskich zboczy, trzymają się korzeniami piasków i nieużytków. Człowiek wydarł lasom ziemię i sam na niej osiadł.

Aż przyszły na człowieka niedole. Coroczna, gwałtowna powódź niszczy pola, i zabiera dobytek. Brak drewna dotkliwie zaczyna dokuczać gospodarstwu. W okolicach, pozbawionych lasów, wraz z kurzem i pyłem szerzą się choroby. Puste łachy pól nie dają osłony przed wrogiem, który z aeroplanu może każdy ruch, każdy szczegół wypatrzyć, zarzucić bombami, ostrzelać.

I oto zrozumiał człowiek, że swoją nierozumną gospodarką pozbawił się wielkiego bogactwa. Że szkodząc lasom sobie przede wszystkim zaszkodził. Więc dalej że teraz nawracać! Ale nie tak łatwo w kilka lat zło naprawić — nie przyspieszy nikt rozwoju drzew, nikt lasu w parę lat nie stworzy. Długie lata trzeba czekać, żeby las urósł, żeby znowu dostateczna dla naszych potrzeb przestrzeń porosła knieją.

Las jest naturalnym przyjacielem każdej harcerki i każdego harcerza, a że potrzebuje pomocy i ochrony — nie zabraknie nas w szeregach tych, co o sprawy lasu walczą. Co trzeba czynić?

Przyczyniać się w miarę swych sił do zalesiania nieużytków, obsadzania drzewami dróg i ogrodów.

Brać w opiekę i bronić przed ścięciem stare drzewa.

Niedopuszczać do bezmyślnego niszczenia i wycinania młodych drzewek, lasków podmiejskich, zarośli wiklinowych na brzegach rzek.

Budować gniazda dla ptaków i żywić je zimą, gdyż ptaki chronią las od szkodników.

Propagować wśród rówieśników ideę ochrony lasu, przestrzegać przed zaprószeniem ognia w lesie.

Współdziałać z komitetami Dnia Lasu, kórych celem jest rozpowszechnienie zagadnienia obrony lasu. Komitety te również pomóc Wam mogą w różnych pracach związanych ze sprawą lasu.

Roboty moc, ale i nas jest dużo. Możemy lasom wiele pomóc — tylko weźmy się do pracy. *M. K.*



„...Żyj wiecznie świątnico, ogrodzie lilij, serce lasów. Przeminęły nad tobą czasy złe, zlane ludzką krwią. Ciągną inne, inne. Lecz któż może wiedzieć, czy z plemienia ludzi, gdzie wszystko jest zmienne i niewiadome, nie wyjdą znowu drwale z siekierami, ażeby ściąć do korzenia macierz jodłową na podstawie nowego prawa, w interesie jakiegoś handlu lub czyjegoś niezbędnego zysku. Jakie bądź byłoby prawo, czyjekolwiekby było, do tych przyszłych barbarzyńców poprzez wszystkie czasy wołam z krzykiem: — nie pozwalam! Puszcza królewska, książęca, biskupia, Świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którem święty jeleń chodzi — jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i pieśń wieczności!

Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta!..”

STEFAN ŻEROMSKI
(PUSZCZA JODŁOWA)



LEON WYCZÓŁKOWSKI — DRZEWO

ARNOLD HAGENBACH

BOHATER NOCNEGO EKSPRESU

(wyjątek z powieści „PILOT TEX", tłom. M. Tarnowskiego)

— Pilot Jim*) wzwa Cahuengę!... Pilot Jim wzywa Cahuengę!

— O. K.**) Jim! Słyszę pana, niech pan mówi dalej — odpowiedział natychmiast telegrafista.

— Samolot 1293... Pilot Jim, ekspres nocny, sto dwadzieścia mil na godzinę, sześć tysięcy stóp wysokości, pięćdziesiąt siedem funtów poczty, kierunek południowo - zachodni, położenie: tuż za odcinkiem dziewiętnastym.

Jim rzuca badawcze spojrzenie na zegar i wygląda za pokład. Porównywa swój zegarek kieszonkowy z zegarem samolotu, lekki uśmiech igra na jego ustach; nie do wiary, że przez tak krótki czas przeleciał taką długą trasę, razem z dziewiętnastym odcinkiem. Dla pewności wyciąga sekstans, „strzela" w słońce, nastawia według jego wysokości kąt nad horyzontem i na bloku papieru, umocowanym obok deski z instrumentami, oblicza dokładnie położenie. Z zadowoleniem uśmiecha się znowu do siebie. Zgadza się na włos! Dziwne, jak szybko przebył dotychczasową część swojej trasy.

Radio zabrzęczało znowu, radiotelegrafista z lotniska macierzystego melduje się:

— Jak się to właściwie stało, kapitanie, że przyleciał pan tak prędko? Czy pan ma dynamit w motorze? W pytaniu tym wyczuwa się zdumienie.

— Tylny wiatr, bardzo silny tylny wiatr! Wie on widocznie, że mi pilno! — odpowiada pilot wesoło.

— Niech pan tak leci dalej, kapitanie, a pobije pan rekord, — zachęca go radiotelgrafista.

— Rekord?...

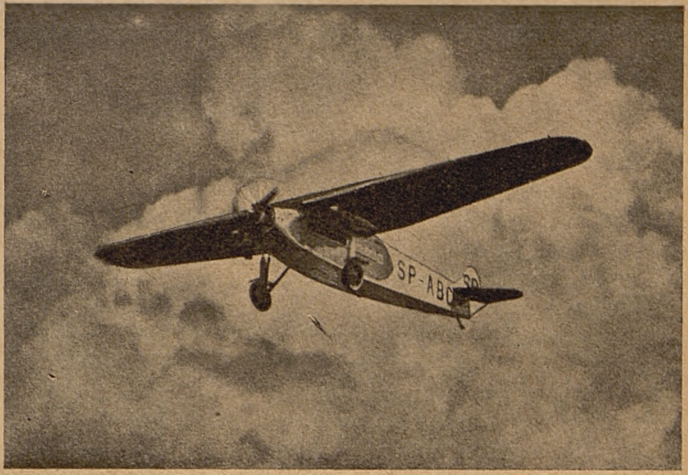
Ba... Na tym mu wcale nie zależy, śpieszy mu się tylko... nawet bardzo mu się śpieszy. Chce przylecieć na czas do domu i uczcić z kolegami ostatni dzień kawalerskiego życia. Zapewnili go już, że przyszłe pokolenia będą mówiły o tej uroczystości! Wielka będzie zabawa!

Jim wygląda za pokład i orientuje się według wzgórz i gór tak dobrze mu znanej trasy. Podejrzliwie spogląda na małe jeziorka, które nagle w tajemniczy sposób potworzyły się między górami.

„Nigdy ich tu przecież nie było! Skąd się tu bierze tyle wody?" przechodzi mu mimowoli przez myśl.

Widok ten wprawia go w lekkie zdenerwowanie, gdyż nie umie znaleźć wytłumaczenia. Dziwnie bliskie i gołe wydają mu się góry, od których odbija się jaskrawo słońce popołudniowe. Zwariowana okolica, zwykle taka jałowa i sucha, że nie potrafi wyżywić zwierzęcia ani rośliny, a dzisiaj tak wilgotna, że potworzyły się nawet małe jeziorka! Co się tu mogło przydarzyć, że ta pożądliwa kraina nie zdołała wessać wody?

Nieufnie ślizga się spojrzenie Jima po zmienionej okolicy pod nim i zatrzymuje się wreszcie jak urzeczo-



ne na pewnym miejscu pod znanym mu dobrze grzbietem górskim, gdzie okolica uległa szczególnej przemianie. Z przerażeniem spogląda na dziwną grę natury. Jest świadkiem, jak naturalna tama piaskowa ulega nagle naporowi nagromadzonych w kotlinie mas wodnych; z szaloną mocą spada woda ze zbocza i dociera do położonego niżej jeziora. Hucząc i wyjąc, zagłuszając warkot motoru, przełamują masy wodne położony niżej brzeg i potężnie, niepowstrzymanie przewalają się dalej przez jar, wdół ku piaszczystej dolinie, której beznadziejna monotonność miejscami tylko przerywana jest przez złomy skalne i naniesione kamienie.

Po drugiej stronie tego łańcucha górskiego wygląda pewnie jak zwykle! Jim stara się tym pocieszyć i przyzwyczaić do widoku, który go oszołomił. Niech sobie ta głusza szaleje i wyje i zmienia się, jak chce. Pies się o to nie zatroszczy! Od ludzi i ich osiedli okolica ta jest zbyt oddalona, więc któżby się tym przejmował? Bardziej dzika i groźna, niż jest, nie może się ta głusza stać.

Z niezmniejszoną szybkością mknie Jim przez następny odcinek lotu: kiedy przelatuje z niego do 17 odcinka, przepisowo melduje o tym radiotelegrafiście lotniska macierzystego i melduje mu także o dostrzeżonym przed chwilą dziwnym zjawisku sił natury.

Podczas dalszego lotu Jim musi myśleć nieustannie o spustoszeniu w nawiedzonej przez katastrofę pustyni.. Nie daje mu to spokoju, chociaż usiłuje raz poraz przekonać samego siebie, że wszystko to jest bez znaczenia. Kiedy tak leci dalej po swoim kursie prawie pod pełnym gazem, jakieś głuche przeczucie walczy z jego pragnieniem dotarcia jak najszybciej do domu. Bez wypadku mija odcinek 17.

Z przyzwyczajenia melduje do mikrofonu.

— Samolot 1293 — pilot Jim, ekspres nocny, 128 mil na godzinę, 5200 stóp wysokości, kierunek południowo - zachodni, położenie tuż za odcinkiem 17—O.K.

— Kapitanie, czy może pan stwierdzić, dokąd mkną te masy wód górskich? — pyta go radiotelegrafista zatroskanym głosem.

— Tak — odpowiada Jim — pędzą w kierunku płaskowzgórza na zachód od Red Canyonu i — mogą — stamtąd — do licha! — właśnie mi przychodzi na myśl — jeżeli woda spadnie przez Red Canyon, w takim razie —

Jim nie kończy zdania.

(d. c. n.)

*) Czytaj: Dżim.

**) O. K. (czytaj o kej) skrót słów angielskich: all correct", oznaczających: „wszystko w porządku".

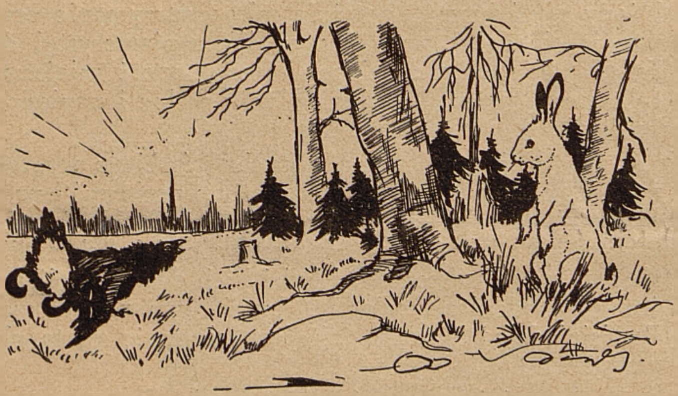
FELIKS DANGEL

ZAJĘCZA DOLA

Zarumieniły się białe brzozy, ja . pannice w porannej kąpieli ros i zając przytulił się oczekując wielkiego niewiadomego, co światu puszczańskiemu miał definitywnie zwiastować powrót wiosny.

Aż z mgły porannej napłynął jakiś dziwny głos. Podobny był zrazu do stłumionego kaszlnięcia, rozpłynął się w syku podobnym do szelestu papieru, aż przeszedł w bulgot długi, stonowany.

Zając nigdy jeszcze tego głosu nie słyszał, nastawił więc jedno ucho, potem drugie, otworzył szeroko brązowe ślepięta i starał się przedrzeć mgłę. Głos wypłynął znowuż i znów odezwało się bulgotanie, płynące jak gdyby od ziemi, od zrudziałego wrzosowiska. Za chwilę, za głosem tym wypłynął ptak duży, czarno-granatowy, biegnący po ziemi nisko, z rozstawionymi skrzydłami, zataczając kręgi i wiraże, z nastroszoną szyją, z główką podniesioną do złotego rąbku słońca, który ukazał się już nad lasem. Zając stanął słupka. Dziwny tancerz przyziemny nie wydawał mu się istotą groźną, ale raczej śmieszną, bo któż by słyszał, żeby taki piękny, poważny ptak, jak cietrzew, którego znał jak zimą osiadał wysoko na brzozach, miał zachowywać się tak mało poważnie, podskakując i biegając na polanie.



Ale głosowi jednego ptaka odpowiedziały inne, gdzieś w mgle jeszcze ukryte, a cietrzew zawirowawszy wielki łuk na polanie, ukrył się w krzakach. Zając rozejrzał się dookoła.

Czyżby to miał być ten głos nadzwyczajny, coś wróżący?

Ale wiatr, który przez cały czas cietrzewiowego koncertu siedział ukryty na gałęziach, spłynął teraz w krze leszczynowe i zahuczał radośnie.

— Zajączku, zajączku, cietrzewie już zaśpiewały wielki hymn powrotu wiosny. Wiosna króluje już nad lasem!

Świat cały wyłamał się z niewoli białej zimy i szybkim tempem kroczył ku życiu, które spływało na ziemię z każdym promieniem słonecznym. W gniazdach mnożyło się od pstrokatych, zielonych i nakrapianych jajeczek, w niektórych pokazały się już puchem pokryte maleńkie pisklęta, o nieproporcjonalnie wielkich główkach, szeroko rozwartych zdziwionych ślepiętach i zawsze nienasyconych gardziołkach.

A i świat, w którym zając buszował, świat ziemi ożył, i roił się teraz od istot przeróżnych, które nocą czy dniem przebiegały swoje ścieżyny w pogoni za odrobiną życia. W czasie półrocznego swego bytowania w świecie lasów i pól, poznał zając zasadniczy rytm życia. Przygoda na którą był narażony wszędzie uczyła go, jak matka mądrości wolnego życia. I tak wiedział, że zwierzęta w polach i lasach mieszkające, dzielą się na dwa zasadnicze rodzaje. Jedne z nich żyją wyłącznie życiem nocnym, jak gdyby w ciemnym płaszczu nocy, szukając dla siebie osłony, inne noce spędzały ukryte w gałęziach i norach, by za to znów z zapaleniem się latarni odwiecznej, jaką jest słońce, radować się życiem.

I tak, większość zwierząt czterołapych, czy czteronożnych spłoszona przez dzień chowała się w leśnej kniei, by znów z nastaniem świtu, pierzastym mieszkańcom pól i lasów nie przeszkadzać w godowaniu. Jelenie, sarny, drobne zwierzęta ssące, jak chomik, norka, a nawet jego pobratymce zające właśnie z nastaniem mroku czuły się najlepiej i gdy po nocnej tułaczce wracały do domu napotykały na ścieżynach swoich roje ptactwa, które właśnie wtedy święciły gody życia. A tylko zwierzęta drapieżne nie dawały spokoju ni ptakom, ni ssakom, a lis i wilk buszował o każdej porze dnia i nocy, zawsze starające się zaskoczyć i doskoczyć istotę żywą na zaspokojenie swego zawsze nienasyconego głodu. Wyjątki w ich rodzinie stanowi borsuk. Leniuch przebrzydły, który całe dnie przesypiał, a tylko nocą i to już późno wyczłapywał się ze swojej nory, ale że safandułą i nierobem był z przyrodzenia, nie dał się nawet głodowi daleko odpędzić od swego mieszkania i kontentował się wszystkim, co mu matka przyroda na stół poda. Najczęściej to imał się jakiejś żaby, czy wcześniej obudzonego ślimaka winniczka, ale że mu nawet i za żabą gonić się nie chciało, więc gryzł korzonki i młode pędy drzew. W rodzinie za to ptaków świat drapieżców podzielił się najwyraźniej resortami dnia i nocy. Jastrzębie, sokoły i kanie oraz myszołowy gospodarowały po niebie leśnym i polnym dnie całe, by z wieczora zasnąć na gałęzi i nie przeszkadzać w łowach sowom, których były liczne odmiany.

Półroczne bytowanie nauczyło zająca i jeszcze innych rzeczy. Wielka akademia kniei uczyła biedy i rozumu. Z bogatych reprezentantów istot leśnych wiedział zając, że jedne z nich, przeważnie trawą się żywiące, jak sarny i jelenie nie dybią na czyjeś życie, są łagodne i płochliwe i nawet jego, zająca przerazić się mogą, natomiast wszystkie inne istoty od wrony począwszy aż do kolorowej sojki, lisa i wilka są dla drobiazgu leśnego niebezpiecznym ogniem. Cały świat lasów i pól uznawał straszną zasadę — zjeść, ażeby nie być zjedzonym. Sojka, która złożyła jajka w gęstej świerczynie, polowała zawzięcie na koniki i zające, a znowuż jej jajka wyjadał lis i długie dnie patrolował, czy nie da mu się samej właścicielki gniazda zaskoczyć. Znowuż borsuk, który przecież również nie miał czystego sumienia i w bagienku leśnym wyjadał czajkom jajka, krążył wieczory całe koło lisiej nory w siwej głowie rozmyślając jakby tu Panu Mikicie powyciągać małe, ślepe lisięta. Wiedział o tym lis i w sercu jego wzbierała nienawiść do borsuka, a gdy tylko poczuł wszechwiedzącym nosem niedaleką jego obecność warczał cicho i zawzięcie, jak gdyby powtarzając słowa: Wrrróg, wrróg.

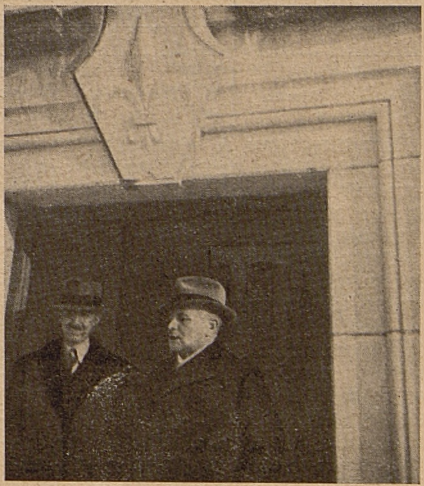
W światku jednak leśnym i polnym zając szaraczek nie napotkał dotąd najdrapieżniejszej istoty, najbardziej zawsze zachłannej na niego samego — czowieka.

c. d. n.

W HARCERSKIM OŚRODKU GÓRKI WIELKIE

Dzień marcowy uśmiechnął się do nas słońcem. W pełnym blasku rysowały się mocno na białym śniegu sylwety zabudowań: na pierwszym planie zwarty kompleks stajen i stodół, potem odosobniony nieduży domek drewniany administratora, wreszcie dwa obszerne budynki szkoły instruktorskiej, napół jeszcze zasłonięte rusztowaniami. Za nimi wzgórze zarosłe krzewami z pośród których wznosi w niebo rozrosłe korony kilka wielkich dębów.

Nasze to! Naszym, harcerskim jest ten zasobnie zagospodarowany folwark, naszymi są pola ciągnące się wkoło i budynki świeżo wzniesione.



Druh Przewodniczący w drzwiach ośrodka.

Druh Przewodniczący, dr Michał Grażyński szybkim krokiem przebiega kończącą się budowę od piwnic, aż po strychy. W d o m u k u r s ó w znajdują się sypialnie i pokoje pracy, łazienki z prysznicami oraz jadalnia. W d o m u g ł ó w n y m jest duża świetlica, jadalnia z kominkiem, są pokoje indywidualne dla instruktorów, salki, przeznaczone na schronisko, mieszkanie komendanta, pomieszczenia służbowe i inne. Wnętrza domów są jasne i pogodne, z okien rozpościera się piękny, daleki widok na dolinę Brynicy i beskickie szczyty. Robota nad wykończeniem domów dobiega już niemal końca. Podobno na 1-go maja budynki będą wykończone.

Z kolei administrator, druh Malczewski oprowadza nas po gospodarstwie. W nowej stajni stoi kilkanaście koni z trzema źróbkami. Spasione, wypucowane — widać, że dobrze się bydlakom powodzi. W oborze chrupie buraki 70 sztuk bydła. Gospodarstwo prosperuje, w roku ubiegłym odrzuciło dochód, który poszedł na spłatę ziemi.

Jakim sposobem doszliśmy, do tej wspaniałej posiadłości? Odpowiedź na to może dać tylko Druh Przewodniczący, który swoje przywiązanie do Harcerstwa i swoją wiarę w jego wartość wyraża w ten niezwykły sposób: przez zapobiegliwe zagospodarowanie Związku. Jego serdeczna troska umożliwiła Związkowi nabycie i zagospodarowanie Bucza, jego kosztem wybudowano schronisko nad Naroczą, wyłącznie jego staraniom zawdzięczamy Górki Wielkie, z jego pomocy korzystało wszystko co stanowi trwały majątek Związku. Zastał on Harcerstwo ubogie i „bezdomne" — osadził je na ziemi, pobudował i zagospodarowuje zapobiegliwie i szczodrze.

— ...Bo pragnę stworzyć dla Związku takie warunki, w których Harcerstwo będzie mogło rozwijać się spokojnie i pomyślnie — brzmią mi w uszach słowa Druha Przewodniczącego...

M. K.



Dom główny ośrodka w Górkach Wielkich.

PATROL LEŚNY O PRZEDWIOŚNIU

Pod stopą się ugina zrudziale igliwie
zeszłoroczne, podmokłe — droga lekkostopych,
potem bagno nawilgłe wiosennym roztopem
— kroki grzęzną niepewnie w mchów zszarzałych grzywie.

Ku „dolince przestrachu"! — gdzie latem paprocie
były skrzatom borowym gajem palm wspaniałym,
— o przedwiośniu polanki paprotne zrudziały,
„przedpotowe bory" gniją w sinym błocie.

Teraz przez pień zwalony na znane mokradło!
(tutaj spadało słońce rzucane ukośnie)
Pierwiosnki szepcą wiatrom, że się ma ku wiośnie,
ale słońce, jak latem, jeszcze nie upadło.

Teraz chyłkiem przez dziuplę, gdzie w starym pradębie
błyszczało wierzbne próchno, a teraz — zagasło,
Witamy dąb kwileniem — zeszłoroczne hasło
w bór wracamy jak młode i czujne jastrzę

Lecz nie idziem zabijać — od zrębu do zrębu,
zieloni ludzie boru ku drzewom się zbliżą,
nazwą dziuplę w pradębie — „kaplicą z Assyżu"
bicie serc zdając wiatrom — od dębu do dębu.

Tadeusz Hollender.

O SKRZYNKACH DLA PTAKÓW

Najważniejszym zabiegiem z dziedziny ochrony ptaków jest dostarczenie im odpowiednich miejsc dla gnieżdżenia się. W zależności od sposobu gnieżdżenia się poszczególnych gatunków ptaków — zadanie to można wypełnić dwojako. Dla ptaków budujących gniazda otwarte (np. pokrzewki) przycina się w określony sposób krzewy liściaste, aby wytworzyły t. zw. okółki, które ptaki zużytkowują jako podstawę dla budowy gniazda. Dla ptaków gnieżdżących się w dziuplach zawieszamy w odpowiednich miejscach sztuczne gniazda w postaci skrzynek lub odpowiednio wydrążonych okrąglaków. Skrzynki, jako prostsze w wykonaniu, lżejsze, tańsze, rozpowszechniły się bardzo szybko. O tych właśnie skrzynkach powiem kilka słów.

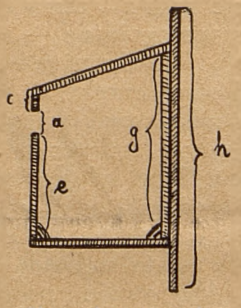
Konstrukcję skrzynek wyobraża rysunek. W zależności od tego, dla jakich ptaków chcemy zawieszać skrzynki — dajemy różne ich wymiary. W grę wchodzą głównie skrzynki dla sikor i dla szpaków, te bowiem gatunki najchętniej korzystają z wywieszonych skrzynek. Wymiary, które niżej podaję, mają charakter orientacyjny; odchylenie kilku milimetrów in plus nie odgrywa roli. Jedynie średnica otworu wlotowego musi ściśle odpowiadać podanym wymiarom.

Deski na skrzynki nie powinny być cieńsze, niż 20 mm; zbyt grube są niedobre z tego względu, że zwiększają znacznie ciężar skrzynki. Na budowę skrzynek można z powodzeniem użyć obladrów, o ile tylko ich szerokość jest dostateczna. Na dno skrzynki dajemy cztery trójkątne listwy, które utworzą rodzaj wgłębienia.

RODZAJ SKRZYNKI	Wymiar w mm.					
	a	c	e	f	g	h
A (dla małych sikor)	27	50	150	150	235	425
A_1 (dla sikory bogatki)	33	50	150	150	235	425
B (dla szpaków)	47	55	200	160	420	600

Skrzynkę typu A stosujemy w tych okolicach, gdzie wróble wypędzają sikory ze skrzynek: średnica 27 mm jest dla wróbla zbyt mała, aby się mógł przez nią przecisnąć.

Skrzynki zawieszone być muszą w ten sposób, aby się nie ruszały, a zatem należy je dobrze przybić do drzewa. Najlepiej jest zawieszać skrzynki późną jesienią, a to z tego względu, że ptaki w zimie nocują w nich, przyzwyczajają się do nich, a na wiosnę budują gniazda. Dla sikor, które pokarmu dla młodych szukają w bezpośrednim sąsiedztwie gniazda—skrzynki należy zawieszać dość daleko jedna od drugiej, tak, żeby na jedną skrzyneczkę przypadało najmniej 1 ha terenu. Natomiast dla szpaków, które w poszukiwaniu pokarmu odlatują daleko od gniazda — moment ten nie odgrywa większej roli; dla szpaków możemy wieszać skrzynki nawet po kilka na jednym drzewie. Pamiętać przy tym należy, że dla szpaków



Skrzynka typu A.

skrzynki zawiesza się wysoko, najmniej 4 metry nad ziemią, natomiast dla sikor wysokość zawieszenia skrzynki jest rzeczą obojętną. Można je wieszać zupełnie nisko, oczywiście tylko tam, gdzie ptakom nie zagraża niebezpieczeństwo ze strony ludzi, co, niestety, dość rzadko u nas się spotyka, a amatorów jaj i piskląt ptasich wszędzie jest pełno. Przed kotami chroni się ptaki i pisklęta w ten sposób, że wewnątrz skrzynki, tuż przed otworem wlotowym umieszcza się patyczek długości około 5 cm.

Ponieważ ptaki lubią światło, więc też skrzynki umieszcza się w miejscach widnych, np. na skraju lasów. Pamiętać jednak trzeba, aby nie wystawiać skrzynki na bezpośrednie działanie promieni słonecznych, gdyż to się może ujemnie odbić na młodych ptakach, będących w gnieździe. Dlatego dobrze jest, gdy dziupla jest osłonięta przez kilka choćby gałązek.

Skrzynka powinna wisieć zupełnie pionowo, lub, jeśli to jest niemożliwe, zlekka pochylona ku przodowi, a to dlatego, aby woda deszczowa nie dostawała się do jej wnętrza. Otwór wlotowy kierujemy zawsze na wschód lub południowy wschód.

Zawieszone skrzynki należy co jakiś czas czyścić — np. co 2—3 lata — gdyż ptaki same tego nie czynią, lecz budują we wnętrzu skrzynki jedno gniazdo na drugim. Sprzyja to gromadzeniu się robactwa i innych pasożytów. Do oczyszczonej skrzynki dobrze jest nasypać trochę torfowego miału, zmieszanego z trocinami.

Szczegółowe wskazówki co do ochrony ptaków można znaleźć w broszurze d-ra Sokołowskiego „Ochrona ptaków", wydanej nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Kraków.

J. Frydrychowicz.

Powitanie wiosny

Zapachniał w słońcu żywiczny, sosnowy las.

Konary starych sosen poruszane górnym wiatrem szumiały odwieczną, prastarą pieśń. Z drzew, z powietrza, z ziemi szedł upajający, świeży powiew budzącego się życia. Od dalekich łąk i moczarów słychać było krzyki dzikich kaczek i gęsi. Świeże, jasne, drgające, promieniami powietrze niosło w sobie wielką radosną pieśń rozkwitającej wiosny. Stare sosny szumiały, a podszycie boru, wszelakie krzewy prężyły swe gałązki nabrzmiałe, soczyste świeżymi sokami, ku światłu, słońcu, ku wiośnie. Wietrzyk igrał gałązkami szeptał sobie tylko znane nowiny o przybyłych ptakach o zakładanych, wydepanych przez wszelki stwór żywy nowych ścieżkach i tropach. Śmiał się i gwarzył ladaco, grzał ciepłym swym tchnieniem, pieścił powiewem i szeptał skulonym pąkom, że czas rozchylić się, zobaczyć cudowny świat, zielenią swych liści chłonąć ożywcze promienie słońca.

Wiosna — władczyni ożywającego świata niosła się parowami, łąkami, lasami, a gdzie jej świeże tchnienie dotarło, tam budził się wszelki stwór do życia, tam pękały liściaste pąki drzew, wszystko się rwało, by wprząc się do jej triumfalnego pochodu. Świeży jej dech docierał wszędzie i nawet wielkie szare domy miast owiane zostały jej czarem, a wietrzyk — wiosenny sługa i goniec niósł w szerokie, czy wąskie, czyste czy brudne ulice, upajający, świeży powiew.

Zew wiosny poczuli harcerze, a zastęp Bobrów pierwszy z harcówki przeniósł swe zajęcia na świeże powietrze.

Zachodzące słońce tak wiele obiecywało, że zapadła uchwała spędzenia niedzieli najbliższej w czarnogórskim lesie.

Pogoda w niedzielę ślicznie dopisała.

Cały czar, jaki wiosna miała do rozporządzenia, dnia tego zesłała na miedzę, łąki i drogę do lasu, którą przyjść miały Bobry.

Słońce swój gorący oddech promieni słało na świat, gdy Bobry pojedyńczo z miasta szli w stronę umówionego punktu, a pierwsza wycieczka tegoroczna tym się różnić miała od innych, że każdy musiał spędzić czas do wieczora sam na sam w lesie, wsłuchany w jego szum i śpiew. Zebrać się mieli wszyscy pod starą sosną — siostrzycą na polanie w porze wieczorowej, gdy purpurowe promienie zachodzącego słońca dotkną najwyższych szczytów sosen uroczyska Kamieni.

Las chroniciel zakrył ich przed oczyma towarzyszy. Jak różnie ten sam widok działał na chłopców.

Kazik i Janek, dzieci wsi i lasu weszli do niego, jak

SADZENIE LASU

Dawniej las sam się rządził swoimi prawami. Drzewa same się zasiewały i same ginęły śmiercią naturalną — ze starości. Pnie umarłych drzew, opadłe liście i igliwie rozkładały się, użyźniając glebę, a w zmieszanym tłumie drzew pierwotnego boru silniejsze chroniły te, które potrzebowały osłony od wiatru i słońca. Wspaniała była puszcza pierwotna.

Aż człowiek swoje prawa w lesie zaprowadził — wycinał drzewa, które mu dawały zarobek. Ogromne obszary kraju opustoszały, glebę niczym nie pokrytą osuszyły wiatry i słońce, wypłókały wody, aż się stała jałowa i dzika. Zmiarkował się człek, że wnet mu niezbędnego drzewa zabraknie, zaczął więc las sztucznie odnawiać. Na wzór puszczy samorodnej we wzorowej gospodarce sadzi się teraz lasy mieszane gdyż jednolite okazały się nieodporne. Dobiera się takie gatunki drzew, które dobrze z sobą współżyją i lubią tę samą glebę. Bo np. buk czy jesion nie wyżyją na gołych piachach, — ledwie się tu sosna utrzyma i osika, a gdzie wilgotniej: brzoza i wierzba. Na jałowej górskiej glebie tylko świerk będzie się czuł dobrze, a jodła, buk czy jawor, choć dobrze znoszą górski klimat, muszą mieć glebę lepszą, oraz osłonę od wiatru i mrozu.

Lasy sadzą fachowcy — leśnicy, którzy znają potrzeby drzew i umieją czuwać nad ich rozwojem. Ale i my możemy przyczynić się do zadrzewienia kraju, sadząc drzewka przy domach i drogach, na krańcach miast i miasteczek, na kawałkach nieużytków, jakich nam gminy użyczą.

Przed sadzeniem drzewek, trzeba p r z y g o t o w a ć g l e b ę, przez oczyszczenie jej z chwastów i dopuszczenie do niej powietrza, oraz — gdy zbyt mokra — odwodnienie jej, a gdy zbyt sucha — zabezpieczenie przed zbytnim wysuszeniem. W tym celu już w jesieni ten kawałek ziemi, na którym będą miały rosnąć drzewka, trzeba przekopać, chwasty wyplenić, grudy rozkruszyć. Jeśli gleba jest podmokła, to zamiast ziemię przekopywać, na darń sypiemy warstwę ziemi, wydobytą z rowków przekopanych obok. W ten sposób powstaną kopce, na których zasadzimy młode drzewka.

Na wiosnę glebę trzeba spulchnić. Jeśli jesienią nie przygotowaliśmy gleby do sadzenia drzewek, to możemy je sadzić tylko na ziemi, będącej już przed tym w uprawie.

Z kolei przechodzimy do sadzonek. Zazwyczaj sadzi się małe sadzoneczki 2 — 5 letnie. Oczywiście przy domu czy przy drodze sadzi się już drzewka nieco starsze. Sosenki sadzi się jednoroczne. W spulchnionej, oczyszczonej i lekko wilgotnej ziemi robi się zaostrzonym szpadlem drewnianym lub łopatą szparę głębokości 40 cm. W tę szparę wkłada się sadzonkę sosny tak głęboko, jak rosła ona przed wyjęciem z ziemi, lekko potrząsa się nią, ażeby korzenie dobrze się wyprostowały, następnie łopatę wbija się obok szpary na taką samą głębokość, jaką miała szpara i przez nacisk łopaty zapełnia się szparę ziemią. Potem ubija się jeszcze ziemię nogą od góry, ażeby dobrze ziemia przylgnęła ze wszystkich stron do korzeni. Przy sadzeniu starszych drzewek wykopuje się dół tak głęboki, ażeby korzenie mieściły się w nim swobodnie, po tym zasypujemy dół dobrze spulchnioną ziemią, którą z kolei dobrze ubijamy.

Przy sadzeniu drzewek należy uważać aby: 1) przed sadzeniem nie wysuszyć korzeni, to też od chwili wyjęcia sadzonki musi ona mieć korzenie przykryte wilgotną ziemią, 2) przy sadzeniu nie podwinąć i pokrzywić korzonków, gdyż wówczas w kilka lat nawet po zasadzeniu, drzewko uschnie, 3) nie pokaleczyć korzeni i pnia drzewka.

Sadzenie powinno się odbywać w marcu i w pierwszej połowie kwietnia. Im później drzewko się zasadzi, tym większe ryzyko.

Ale nie wystarczy tylko sadzić drzewka, trzeba jeszcze czuwać nad jego rozwojem, chronić przed złamaniem, przemarznięciem czy wyschnięciem.



---

do swego przyjaciela. Każdy krzew, rozkwitający pączek, pnąca się z ziemi świeża trawka, czy łodyżka borowiny była dla nich starym, dobrym znajomym. Wyciągnięte ramiona leszczyny łaskotały im twarze, a oni śmieli się radośnie do złotych krzaków i drzewin, co orzechów im nieraz garściami jesienią sypały.

Wszystko było miłe, kochane, dobre, znajome. Zwalone pnie, mokre parowy, świergot ptaków, szum drzew śpiewał im starą baśń o życiu ludzkości co się z puszczy w szeroki świat wywiodła.

Dla Stacha, Mietka, Bronka i Wacka w lesie otworzył się nowy świat. Po raz pierwszy byli o tej porze tak daleko w lesie. Każdy sam z sobą tylko, ze swymi myślami, z wysoko prześwitującym błękitem z dziwnym i obcym poszumem i rozhoworem głębin lasu.

Rozmiękła ziemia pachniała świeżością, dziwną i upajającą. Dziwna pustka i obcość, a zarazem morze nowych wrażeń i jakaś atmosfera ciszy i spokoju otaczała ich zewsząd. Uczucie lęku ustępowało poczuciu bliskości i umiłowania tych chropowatych pni sosen do których można było przytulić rozpaloną twarz, rozdygotane ciało oprzeć o ich mocarne pnące się wysoko postacie, żywe, spokojne, majestatyczne.

Dzieci wąskich ulic suteryn i poddaszy pierwsze kilka godzin nie mogły pozbyć się tego dziwnego uczucia obcości i nie mogli zrozumieć swego wtargnięcia do tej świątyni odbywającego się misterium, tworzenia się nowego życia. Czuli się intruzami.

Las gwarzycieli i goduła stary, choć tak miejscami groźny i majestatyczny, jest przyjacielem tych, co go kochają, poznać i umiłować pragną. Otoczył ich swą gwarzącą z cicha serdecznością.

Drogę do ich dusz odnalazł i stał się objawieniem piękna, stworzonego przez Stwórcę Świata.

Stach, Mietek, Bronek i Wacek choć oddaleni od siebie gąszczem dalekich dróg, poczuli tętno bijących swych serc w rytm drgającego życia lasu.

Zawarli cichy ślub — wieczną dozgonną przyjaźń lasu. Wyczuli jego serce, przeczuli jego tętno. Nie znali go, lecz pokochali jego życie, spokój i równowagę. Nie widzieli zapatrzeni w kiełkujące życie traw i pierwiosnków, kiedy minęły długie godziny samotności w lesie. Czerwone smugi zachodzącego słońca skierowały ich kroki do sosny siostrzycy.

Na wielkim głazie obok starego Bobra - Gryzonia siadali w milczeniu i ciszy. Las i niebo czerwieniło się purpurą zachodzącego słońca, a młode bobry za Bobrem Gryzoniem powtarzały półgłosem najwyższe prawo, że „Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża, Święta...“

Przyjacielski Sokół.

LAS NASZYM BOGACTWEM

Święto Lasu, uroczyście obchodzone w całym kraju corocznie w ostatnią sobotę kwietnia, ma za zadanie budzenie miłości, ochrony przyrody i lasów. Żeby je pokochać, trzeba je znać, żeby docenić — znać musimy ich wielką dla nas wartość, rozumieć, jakim skarbem są dla społeczństwa.

A skarb ten jest na wyczerpaniu.

Oto kilka cyfr, które powinny was zaniepokoić i zachęcić do troski nad naszymi lasami.

W Polsce lasów jest około 8 mil. ha. Jest to obszar zdawałoby się bardzo znaczny, i dzięki niemu zajmujmy pod względem zalesienia 6 miejsce w Europie, ale inne cyfry są smutniejsze.

A wiecie gdzie mamy najwięcej lasów — oczywiście — na wschodzie. Tu grupują się wielkie kompleksy leśne jak puszcza Rudnicka pod Wilnem, Augustowska, Knyszyńska, lasy Polesia i perła puszcz polskich — puszcza Białowieska, swoim masywem i urokiem pierwotności ściągająca tłumy turystów nietylko z kraju, lecz i z całej Europy.

Bo jest to potężny masyw lasu, obejmujący swym rozmiarem 129 tysięcy ha. A w puszczy, jak pewnie wiecie, jest specjalny rezerwat — Park Natury (4.600 ha) który żyje, pleni się i ginie nie dotykany ręką człowieka. W środkowej Polsce mamy lasy Kurpiowskie, Kampinowskie, Sandomierskie i rezerwat im. St. Żeromskiego — Puszczę Jodłową.

Na zachodzie jeno sztucznego pochodzenia lasy onoteckie i nadwiercińskie, na Pomorzu bory Tucholskie.

Jakich drzew u nas rośnie najwięcej to już doskonale wiecie z wycieczek i obozów.

75% lasów to drzewa iglaste, 25% liściaste.

Królową naszych borów jest sosna, drzewo równin, świerk, mimo, że to góral urodzony, rośnie w całym kraju, a i jodła występuje bardzo często na naszych ziemiach.

Te trzy gatunki iglaste tworzą lasy jednolite lub występują w rodzinie i otoczeniu innych drzew.

Mocarny dąb znany jest w całym kraju, ozdobny i dekoracyjny buk w Małopolsce i na Pomorzu, grab i smutna olsza na moczarach tworzą zwarte skupiska. Pozostałe gatunki drzew leśnych liściastych jak: jesion, klon, jawor, lipa, płacząca brzoza oraz bojaźliwa osika występują nie zwartymi grupami, lecz tworzą domieszkę lasów iglastych.

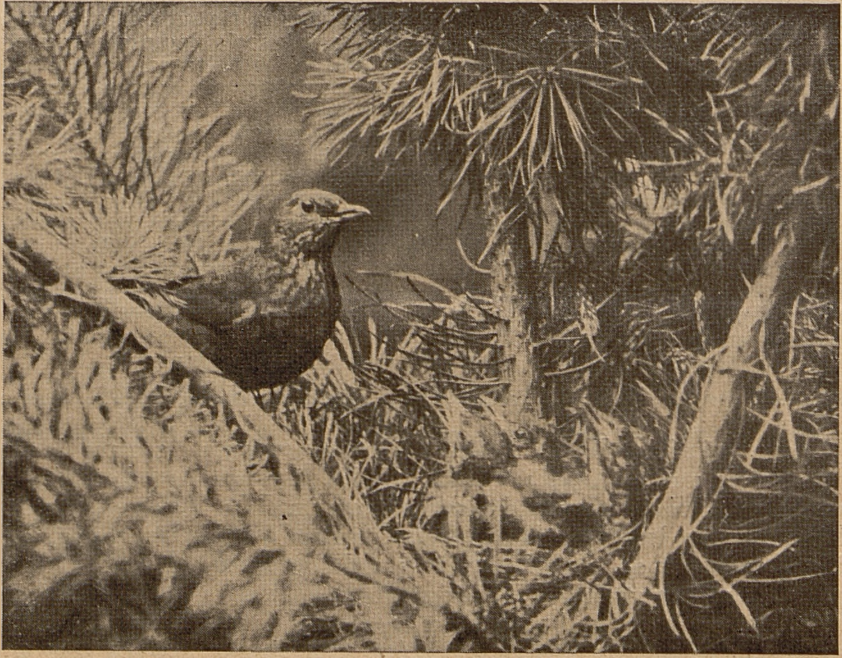
Ktoby zaś chciał się dowiedzieć, jak wielką rolę w gospodarstwie odgrywa las, niech zajrzy tylko do statystyk i cyfr.

Las dostarcza surowca wielu gałęziom produkcji rolnej, górniczej, przemysłowej i rękodzielniczej. Drzewo jako budulec i opał jest materiałem powszechnej potrzeby.

Papier, zeszyty, książki, najważniejsze wasze przybory szkolne, wszystko powstało z drzewa. „Na Tropie", które właśnie trzymasz w ręku, kiedyś było może wysmukłym drzewem gdzieś w lasach Augustowskich, a po przeróbce w chemicznych fabrykach na celulozę dało piękny, jasny papier. Z tejże celulozy wytworzono nitrocelulozę (materiały wybuchowe), celuloid—wasze piłeczki ping-pongowe też z sosny się przekształciły w skaczące prężne piłeczki. A pończoszki, bluzki, bieliznę, które druhenki noszą ze sztucznego jedwabiu, a chłopcy wzorzyste krawaty, także z tejże celulozy powstały i początek swój wiodą z jakichś tam borów i mrocznych ostępów.

W zakładach suchej destylacji drewno przerabiane jest na kwas octowy, alkohol metolowy (drzewny spirytus), aceton, węgiel drzewny i wymieniać można dziesiątki pochodnych. Z karpiny i żywicy sosnowej mamy terpentynę i kalafonię, którą smyczek sobie skrzypkowie pocierają dla uzyskania pięknych tonów.

Ważną i niczym nie zastąpioną rolę odgrywa też las ze względów klimatycznych. Dostarcza tlenu i reguluje wilgotność, wstrzymując masy wód opadowych i pochodzących z roztopów, przeciwdziała powodziom. — W życiu naszym las ma olbrzymie znaczenie.



fot. A. Wiśniewski *Rodzina kosów.* („Echa leśne")

KONKURS: „Poznaj drzewa"

Poniżej zamieszczamy 6 ilustracji przedstawiających gałązki różnych drzew. Konkurs polega na odpowiedzi na pytania:

1. Jakie drzewo przedstawia każdy obrazek;
2. Co przedstawiają szczegóły, oznaczone literami A, B, C i t. d.;
3. W jakim miesiącu dane drzewo kwitnie;

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 30 kwietnia. Nagrody:

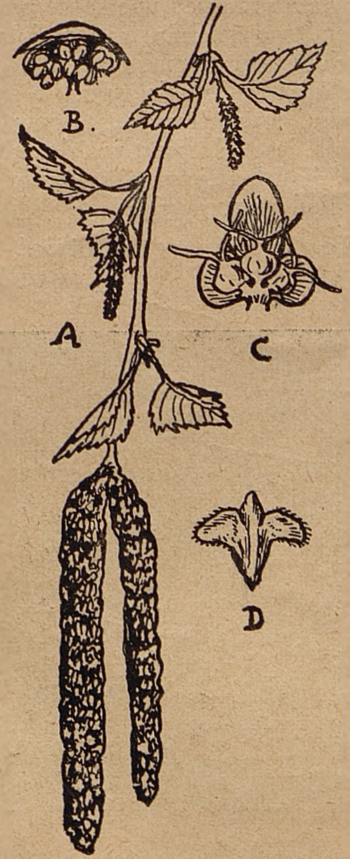
1. Plecak, 2. Mapnik, 3. Latarka polowa, 4 — 13. książka L. Chociłowskiego p. t. „Skarby w lesie", 14 — 23 M. Kannówny „Leśne czary", 24 — 33. F. Gorczycy „A las szumiał". Nagrody ofiarował Główny Komitet „Dnia lasu".



1



2



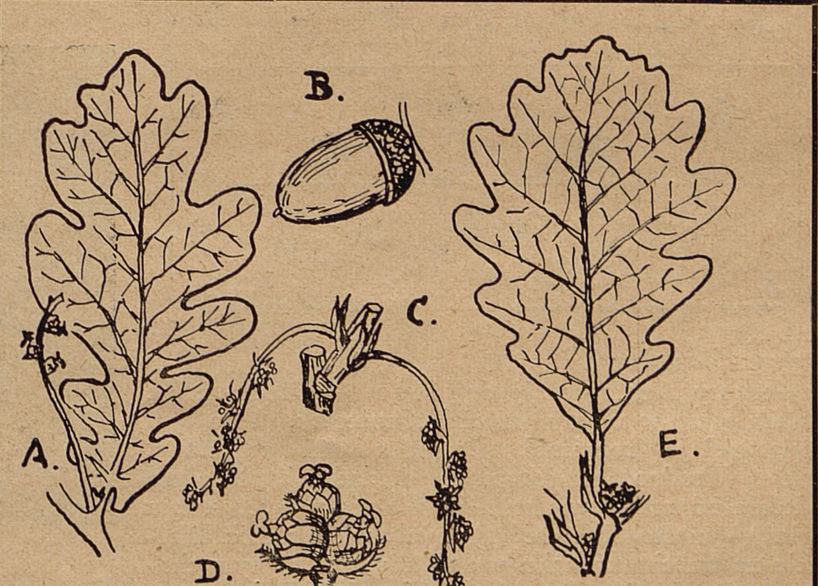
3



4



5



6

KALENDARZYK LEŚNEGO CZŁOWIEKA

Czy wiesz — Szara Sowo, czy Zwinny Jeleniu czego możesz się w kwietniu spodziewać od pól i lasu, od nieba i ziemi? Jakie rozkwitną zioła i krzewy, jakie ci ptaki śpiewać będą podczas wędrówki, jakie gwiazdy i kiedy księżyc przyświecać Ci będzie z wieczora, gdy wracać będziesz z łowów do domowych pieleszy? I jakże ci się w pole wybierać, kiedy tego nie wiesz?

Szukaj, w książkach szperaj, oczy szeroko otwieraj, abyś nie przechodził, jak ślepy, koło życia które otacza cię wokół w formach wciąż zmiennych. Kryje ono w sobie cudowne tajemnice, których poznanie wzbogaci cię i przyniesie ci moc wrażeń i doznań, pogłębi myśl.

Aby ci pomóc, „Na Tropie“ będzie w każdym numerze podawało parę uwag, które mają zachęcić cię do poznania życia przyrody, ułatwić ci mają harce.

Księżyc:



Czwartek 11-go b. m. — nie wybieraj się na wieczorne harce, bo noc będzie bezksiężycowa.



Czwartek 18-go b. m. — nów.

A jakie gwiazdy widzisz na niebie między 8-mą a 9-tą wieczór?

W polu: Oziminy (zboża wysiane jesienią, a więc przede wszystkim żyto, a czasem i pszenica) zielenią się bujnie. Czas teraz na sianie owsa i jęczmienia, oraz sadzenie ziemniaków. Nad polem zanosi się śpiewem skowronek. Gdzieś wśród zielonej oziminy jego małżonka wysiaduje na jajkach mocno upstrzonych rudymi plamkami. Gniazdko państwa skowronków jest dość prymitywne, założone w dołku wygrzebanym pazurkami w ziemi, wyścielone suchymi źdźbłami i mchem. Ale gniazdko to zato tak zlewa się z tłem, że niełatwo dostrzeże go oko wroga — kota, okrutnicy — łasiczki, czy kobuza — drapieżcy. Skowronek żywi się owadami, z których pola oczyszcza, a więc jest to sojusznik rolnika. Jeśli czasem jakie ziarnko dziobnie, dla urozmaicenia menu, to będzie to raczej owoc chwastów snujących się przy ziemi, niż kłosów, chyboczących się na wietrze.

Na łące: Kwitną zioła: rzeżucha łąkowa i stokrocie, jaskier, mniszek, czyli dmuchawiec, gdzie grunt bardziej podatny tam żółte kaczeńce rozpostarły soczyste liście, szczaw już się rozwinął, choć kwitnąć będzie dopiero w czerwcu. Czy rozpoznasz pewnie wszystkie te rośliny?

W lesie: Kwitną przelaszczki, zawilce, fiołki, pierwiosnki, kwitną wirzby, topole i osiki, jesiony i wiązy oraz krzaki tarniny. W świecie ptasim wielkie ożywienie, co wcześniej przyleciało, siedzi już na jajkach, a reszta uwija się przy budowaniu gniazd. Ułóż sobie spis najpospolitszych ptaków według kolejności ich powrotu z ciepłych krajów i dowiedz się o sposobie zakładania przez nie gniazda.

T. B.

Dalejże, dalejże z tropu w trop.

Idąc polem, widzisz na świeżej, wilgotnej ziemi ślady. Niby podobne do siebie, a przecież inne; jedne biegną równym sznureczkiem, inne znamionują pewne rozstawienie nóg na boki, na jednych wyraźnie widać ślad pazurów, na innych pazurków wcale nie widać.



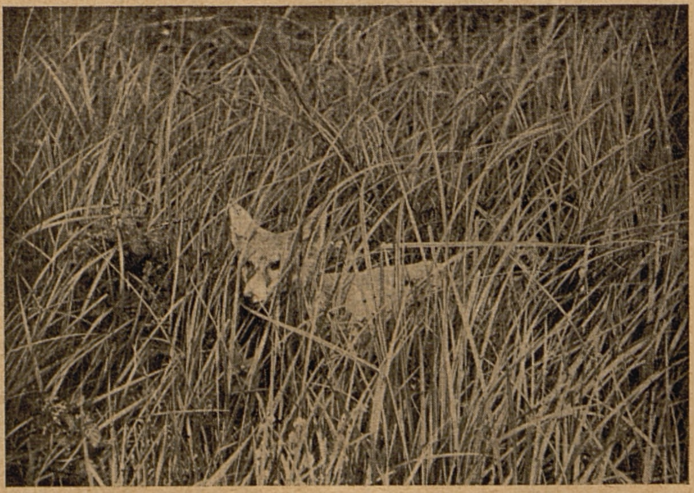
Któż to je pozostawił?

Pierwszy z nich należy do l i s a — niecnoty. Te układają się w równy niemal sznureczek, i po tym najłatwiej je rozróżnić. Drugie z kolei pozostawił p i e s. Trudno jest je opisać dokładniej, albowiem zależnie od rasy, wielkości i środowiska wychowania (wieś — miasto) ślady te będą miały wiele różnic. Wreszcie na trzecim rysunku widać tropy kota, tym charakterystyczne, że nie znać na nich wcale śladu pazurków.

Szukając w polu śladów psa i lisa, nie pomyl ich ze śladem zająca — bowiem średniej wielkości pies biegnący lekkim „galopem“ pozostawia trop podobny do zająca: ślady przednich łap są niemal przy sobie, a jena z tylnych nóg odstawiona jest do tyłu: n. p. gdy najbardziej do przodu wysunięta jest prawa noga przednia, lewa przednia jest odrobinę w tyle, ale bardzo blisko, z kolei znać ślad lewej tylnej i wreszcie najdalej ku tyłowi znać ślad prawej tylnej.

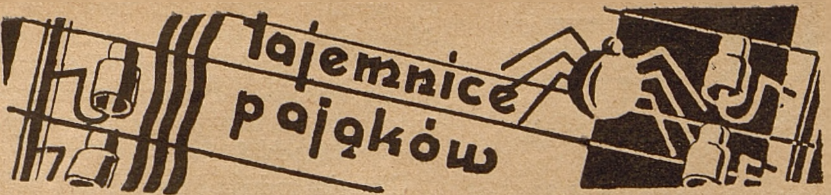
Prawdziwie i pewnie nauczycie się rozróżniać te ślady tylko przez praktykę.

T. B.



fot. A. Wiśniewski. *(„Echa Leśne“)*

Młody lisek przemyka się wśród traw.



Co to jest łączność?

Płonie ognisko w lesie,
Wiatr smutną piosnkę niesie.
Przy ogniu zaś drużyna
Gawędę rozpoczyna...

GRANICA PŁONIE...

...Płonące ognisko już bardzo dawno temu znane było u różnych ludów, jako niezawodny i szybki środek łączności. Gdy wróg przestąpił granicę, wtedy najbliżej położona osada rozpaliła olbrzymie ognisko, w ten sposób, by było dobrze widoczne w sąsiednich osadach i grodach. Natychmiast i tam powstawały podobne ogniska. W bardzo krótkim czasie, wzdłuż całej granicy płonęły olbrzymie stosy, coraz dalej roznosząc wiadomość o wojnie. Mówiono też czasem, że „granica płonie". Było to znakiem dla wszystkich wojowników, by zebrali się w zgóry wyznaczonym miejscu, skąd po wybraniu głównego wodza, ruszano na spotkanie nieprzyjaciela. Zadanie wodza polegało na tym, by przede wszystkim spotkać nieprzyjaciela, a następnie przedsięwziąć i umiejętnie przeprowadzić pewną akcję, którąby zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu. Ażeby sprostać zadaniu, potrzebował wódz pewnych danych, tyczących się np. położenia i siły wojsk nieprzyjacielskich. Wiadomości te otrzymywał od patroli i zwiadowców — była to już pierwsza, celowo zorganizowana łączność. Mając już pewne dane, mógł wódz powziąć decyzję co do przeprowadzenia akcji i za pomocą ustnie wydanych rozkazów, przekazać swoją wolę podwładnym. Była to więc łączność osobista—bezpośrednia. Mogła ona istnieć tak długo, dopóki pole walki było bardzo małe, a walka odbywała się w stosunkowo krótkim czasie. W takich warunkach dowódca mógł nawet przez własną obserwację dowiedzieć się o położeniu tak własnych, jak i nieprzyjacielskich sił. Wystarczyło wtedy pokierować odpowiednio akcją za pomocą osobistego przykładu, gestu lub głosu.

GONIEC

Stopniowo jednak pole walki zmieniało się i rozszerzało. Zmieniały się także sposoby walczenia. Nie wszystkie wojska rzucano odrazu na nieprzyjaciela. Zwykle, dowódca nie mogąc już opanować całości ani gestem, ani głosem, wydawał odpowiednie rozkazy przed bitwą, a następnie stanął na czele mniejszego oddziału, przeważnie tego, któremu dał najważniejsze i najtrudniejsze zadanie. Nie zawsze jednak mógł sam stanąć na czele tego mniejszego oddziału i wtedy powstał nowy środek łączności — goniec. Z początku, kiedy jeszcze nie znano pisma, goniec musiał uczyć się na pamięć całej treści meldunku i rozkazu. Stopniowo w miarę rozwoju sztuki pisania, rola gońca redukuje się do przewożenia lub przenoszenia pism. W dalszym rozwoju sposobów walczenia — zaczęto dzielić wojska na pewne oddziały o specjalnych zadaniach np. środek, skrzydła i t. d. W tych warunkach dowódca co pewien czas zbierał swoich podwładnych dla wydania rozkazów, czyli zarządzał odprawy. Te skromne środki łączności wystarczały przez długie wieki na przeprowadzenie niezliczonych akcji bojowych. Nawet jeden z największych wodzów — Napoleon, używał tych samych jeszcze środków łączności. Potrafił je tylko rozszerzyć i ulepszyć. Przede wszystkim wprowadził wielką ilość gońców — sztafet — oficerów ordynansowych i łącznikowych. Następnie podzielił celowo funkcje, oraz zwiększył sprawność i wydajność łączności.

Prócz tego jednak Napoleon wprowadził nowy mechaniczny środek łączności, tzw. telegraf optyczny.

Od czasów Napoleona, znowu przez długi czas nic się nie zmieniło, ani w sposobach walki, ani w organizacji łączności.

Wreszcie nadszedł okres olbrzymiego rozwoju techniki i wynalazków. Wojsko specjalizuje się w pewnych kierunkach. Powstają różne rodzaje broni. Akcja obejmuje rozległe tereny i ma do rozwiązania najróżnorodniejsze zagadnienia taktyczne — ale wódz naczelny ma do dyspozycji różnego rodzaju aparaty sygnalizacyjne — telefoniczne — telegraficzne — radjowe i wiele jeszcze innych a prócz tego specjalnie wyszkolone wojska łączności. Może więc skutecznie kierować akcją.

W tym miejscu mimowoli nasuwa się pytanie:

„CO TO WŁAŚCIWIE JEST ŁĄCZNOŚĆ?"

Do przeprowadzenia jakiegokolwiek czynu zbiorowego, potrzebne nam jest zorganizowanie poszczególnych jednostek, względnie grup w jedną większą całość i utrzymywanie stałego porozumiewania się ze sobą wszystkich grup a nawet poszczególnych jednostek. Takie utrzymywanie stałego kontaktu wszystkich grup tworzących jedną całość nazywamy łącznością.

Łączność taktyczna — jest to samo wydawanie pewnych zarządzeń, rozkazów lub okólników, oraz przyjmowanie sprawozdań wzgl. meldunków. (Porównać to możemy z organizacją Z. H. P.).

Łączność techniczna, jest to zorganizowanie i uruchomienie pewnych środków materialnych i technicznych, pozwalających na przesłanie i odebranie na czas wyżej wymienionych rozkazów, zarządzeń, okólników, meldunków i t. d. (Poczta).

Obydwa te rodzaje łączności możemy sobie jeszcze inaczej określić. Mianowicie: łączność taktyczna, jest podstawową zasadą dowodzenia w tym znaczeniu jak np. ubezpieczenie, łączność techniczna stanowi zaś sposób wykonania ich np. straż przednia lub czaty.

A jakie jest znaczenie łączności? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w jednym słowie — olbrzymie. Zawsze bowiem ostateczny wynik każdego działania, zależy od sprawności, dokładności i szybkości przekazywania rozkazów i meldunków. Rozkaz doręczony we właściwym czasie decyduje często o zwycięstwie. O sekundę spóźniony rozkaz — przynosi klęskę. Przykładów na to znajdziemy niezliczoną ilość w historii ostatniej wojny światowej.

A teraz, wróćmy do ogniska i zauważmy zmianę jaka w nim zaszła. Dawniej ognisko było zwiastunem wojny, źródłem niepokoju.

Dzisiaj przynosi nam ono pokój i jest źródłem naszej siły. Przy nim łączy się rozproszona po całym świecie brać harcerska. Tutaj wymieniają się myśli i poglądy. Tu też występuje wyraźnie łącząca wszystkich wspólna idea. Ognisko przenosi nas też do czasów, kiedy gen. Baden-Powell powołał do życia pierwsze drużyny wywiadowców i łączności. Śmiało więc możemy stwierdzić, że *ognisko nasze — jest prawdziwym harcerskim środkiem łączności.*

„Ciszka-Drucik".

ZUCHY

Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek

W SPRAWIE „NA TROPIE ZUCHÓW"

W myśl porozumienia w sprawie czasopism harcerskich, wydawnictwo „NA TROPIE ZUCHÓW" z numerem 6-tym PRZESTAŁO SIĘ UKAZYWAĆ. Prenumeratorzy „Na Tropie Zuchów" będą otrzymywali w zamian za to pismo „LEŚNEGO DUSZKA" (adres: Lwów, ul. Kurkowa 12).

Sprawność wskazidrogi

Wychodzimy na miasto — w teren. Instrukcje dla szóstek brzmią: przy pomocy kompasów zorientować się, w którym kierunku dążymy do celu wycieczki (cel wskazać). Po drodze należy przeprowadzić obserwacje terenu. Drogę naszkicować w dzienniczkach i opisać krótko. W powrotnej drodze ćwiczenie: która szóstka szybciej dojdzie do miejsca wyruszenia dowolnie obraną drogą.

Na następnej zbiórce dzielę gromadę na trójki, które wyruszają na określony czas w teren w celu wyszukania i zapisania dokładnych adresów wymienionych w listach sklepów, warsztatów, instytucyj, mieszkań i określenia miejsca zamieszkania. Po powrocie trójki zamieniają się notatnikami w celu skontrolowania ćwiczenia. Jako ćwiczenie między jedną zbiórką, a drugą dają sprawdzenie adresów kilku sklepów i instytucyj i zanotowanie dokładnych adresów swoich koleżanek.

Trzecia zbiórka odbywa się na stałym miejscu zbiórek. Przeprowadzam następującą grę: Gromadka dzieli się na role: 1) pogotowie, 2) apteka, 3) lekarz, 4) komisariat, 5) rodzice osoby która uległa wypadkowi, 6) publiczność i szofer. Każda z wyżej wymienionych instytucyj ma swój kąt — miejsce urzędowania. Korytarz to ulica. Na ulicy rzekomo (na korytarzu) wypadek samochodowy. Kierowca ulega wypadkowi. Świadek katastrofy daje znać telefonicznie (wymienia głośno numer telefonu najbliższego pogotowia) o wypadku. Przyjeżdża karetka. Lekarz udziela pomocy, robiąc opatrunek. Przepisuje lekarstwo, podając dokładny adres najbliższej apteki. Następnie daje znać komisariatowi drogą telefoniczną (jak wyżej) o wypadku. Przybyli policjanci spisują protokół, określając dokładnie miejsce katastrofy. Następnie odwożą ofiarę wypadku do rodziców, zaznaczając dokładny adres zamieszkania danej osoby.

Ponieważ mam stały kontakt z zuchami powierzam im czynienie zakupów dla gromady, oraz wypełnienie innych poleceń w różnych, możliwie dostępnych dla dzieci instytucjach (wysyłanie listów, paczek, pieniędzy it. p.). To są ćwiczenia międzyzbiórkowe.

Na uroczystej zbiórce przyznanie sprawności wskazidrogi poprzedziłam następującymi ćwiczeniami:

Szóstka otrzymuje kartkę z wymienionym tylko telefonem lub adresem. Musi zorientować się o przynależności tego telefonu mimiką, ruchami i pewnym sposobem zachowania się zainscenizować instytucję, która posiada ten telefon. Pozostałe szóstki mają zgadywać i podać dokładny adres i telefon danej instytucji. Po rozwiązaniu tej szarady ruchowej, inna szóstka otrzymuje paczki, w których są zawarte artykuły spożywcze (może być też i co innego). Zuchy wychodzą kolejno no widownię i pokazują artykuły. Pozostałe szóstki muszą powiedzieć, gdzie to można dostać i w jakiej cenie.

Te zbiórki nie następują kolejno po sobie. Zdobywanie sprawności wskazidrogi przeplatam zbiórkami o innym charakterze. Do tej sprawności staram się wykorzystać sytuacje rzeczywiste, by ćwiczenia były bardziej celowe.

St. Wachoninówna.

Zuchy idą z pomocą

Słońce uśmiechnięte rozsiało szeroko swe promienie po świecie. Godzina trzecia. Pędzą zuchy do izby. Pamiętają o konkursie punktualności. Trochę zdziwione, że nie widzą drużynowej. Kartka na drzwiach objaśnia, gdzie klucze zostawione. W izbie list.

„Zuchy! Pięć minut po 3-ciej idźcie pod cmentarz z podręczną apteczką. Tam strzałka wskaże kierunek, a znaki z włóczki zaprowadzą was do miejsca mego ukrycia". Drużynowa. Popędziły! Dopiero od bramy cmentarza zaczęły iść z rozmysłem — szukać i zbierać znaki. W dali widnieje lasek. Tam niezawodnie kryjówka. I znaki w tę stronę idą. Niedaleko lasku wszystkie wydały okrzyk „na niby". Widzimy druhnę! W rzeczywistości nie widziały, sądziły jednak, że zaraz im się pokaże. Tymczasem dobrze naszukały się nim ją znalazły ukrytą w krzakach.

Okrzyki radości zwabiły z pola dziewczynkę, która z matką sadziła ziemniaki. Zuchy zapraszały ją do zabawy tymbardziej, że to była ich koleżanka z klasy.

Odmówiła, bo matce musi pomagać. W tejże chwili wszystkie zuchy ofiarowały jej swą pomoc. Zaczęło się sadzenie kartofli. „Dla chcącego — nic trudnego", Więc praca szła dość składnie.

A. Gutowska.

Nasza wycieczka

Uradziły zuchy na zbiórce miejsce wycieczki: „Okrągłe" 6 km za miasto — „Oaza zieloności, cztery duże stawy. O pierwszej godzinie zbiórka przed izbą. Sprawdzanie obecności, raport. Fotografia. I już słychać wesołe tony piosenki: „Na wycieczkę..."

Droga z początku brzydka, piaski, ale roześmiane i uszczęśliwione zuchy tego nie widzą. Po półtorej godzinie znalazły „Oazę zieloności". Krótki odpoczynek.

Rozdziliłyśmy pracę. Jedna gromadka zajęła się przygotowaniem podwieczorku. Miało być kakao z pianką. Reszta — dalejże do zabawy.

Posypały się projekty, więc: „Podchodzenie sarny", „Za głosem gwizdka", „Napad Indian", no i ulubiona „Walka narodów".

Były i ćwiczenia, bo trzeba wiedzieć, jakie są drzewa w tym lesie, ile mają lat, a jakich to roślin najwięcej rośnie nad stawem.

A potem majsterkowanie z sitowia. Więc koszyczki, śmieszne czapki na głowy —z rąk zuchów wyrastały.

A tu „szafarki" dają znać, że kakao gotowe. Wyborne, pyszne! — Niech nam zawsze gotują! — sypią się wykrzykniki. Czy jest jeszcze repeta? — dopominają się zuchy.

Czas szybko leci. Słoneczko chyli swą złocistą tarczę.

— Druhno, a ma być jeszcze szukanie skarbu.

A oto znaki z włóczki koloru gromady. Popędziły! — Oj, to chyba już powrót, bo okrążamy staw z drugiej strony. Gdzież ten skarb? Czyżby? Oto wóz drabiniasty w krzakach, a konie mają kokardki z włóczki. Druhno, czyżby to dla nas?

A. Gutowska.

TAJEMNICE  ZASTĘPOWYCH

Instrukcja dla zastępowych dotycząca programu „Powitania Wiosny"

Druhu zastępowy!

Taki piękny dzień, jakim jest „powitanie Wiosny" ma zadokumentować wartość naszego wyrobienia społecznego w docenianiu lasu. Zostały wydane piękne afisze. Całe harcerstwo obrać musi hasło: HARCERZ CHRONI LASY, LASY CHRONIĄ HARCERZA.

Pamiętaj, propaganda wiele znaczy. Przygotuj w izbie i w szkole ścienną gazetkę pod powyższym tytułem, przeczytaj dokładnie podaną niżej instrukcję.

Początek Kampanii wiosennej pomyślany jest w formie dobrego uczynku, jaki harcerze spełniają przyrodzie dnia 24 kwietnia 1937 r. w związku z „Dniem Lasu". Ten dobry czyn spełniać będziemy zastępami. Obowiązkiem Twoim Druhu Zastępowy jest wspólnie z zastępem wybrać jedną z pośród czterech poniżej wyszczególnionych prac:

1) zasadzanie drzewa (względnie wspólnie z innymi zastępami zalesienie oddanego Wam pod opiekę nieużytku).

Miejsce wskaże Wam lokalny Komitet Dnia Lasu.

2) ustawienie tablicy informacyjnej (tablica powinna stanąć w miejscu wskazanym przez Komitet Dnia Lasu). Powinna, stosownie do miejsca, gdzie będzie ustawiona, informować jak należy zachowywać się w lesie lub na młodej kulturze leśnej. Tablica powinna być polakierowana na biało, o czarnych literach. Nie zapomnijcie co roku odnowić tablicę.

3) zawieszenie w miejscu wskazanym przez Komitet Dnia Lasu skrzynki - gniazda dla ptaków. Skrzynkę należy zbudować, trzymając się ściśle instrukcji załączonej w bieżącym numerze.

(Te trzy prace możecie wykonać dopiero po porozumieniu się z drużynowym, który znów musi się porozumieć z hufcowym albo z miejscowym Komitetem Dnia Lasu. Komitet przydzieli Wam teren i materiał. Pracą waszą czy to będzie drzewo, czy tablica, czy gniazdo, macie się stale opiekować, aby nie poszła ona na marne).

4) wypuszczenie na wolność więzionego ptaka leśnego. Ptaka nie należy wykupywać, lecz wyprosić bezpłatnie u kogoś, dlatego, że przy wykupie ptaków, zaczną się na rynkach, zwłaszcza w większych miastach, okazywać ptaki leśne na sprzedaż, wobec zwiększonego popytu.

Wiosna

Wybraną pracę zastęp wasz wykona na wycieczce, przed nią, lub po niej. Na wycieczce macie przeprowadzić kilka gier „leśnych", jak n. p. poznawanie drzew po liściach, korze i zarysie (konturze), poznawanie głosu ptaków, tropienie w lesie po drodze znaczonej liśćmi wybranego drzewa np. buku, dębu, sosny, akacji i t. p., liśćmi układanymi na ziemi lub gałęziach przydrożnych. Na wycieczce tej zastęp wasz powinien zapoznać się z życiem lasu (jak rosną drzewa — kiedy lepiej, kiedy gorzej, — co im do życia jest potrzebne, co im szkodzi i kto, i t. p.) i życiem jego mieszkańców (norą lisa, gniazdem ptaka, wodopojem leśnych zwierząt) — z pracą człowieka w lesie. Zapoznać z tym wszystkim może Wasz zastęp jakiś uproszony uprzednio leśnik znajomy lub znajomy znajomego (kogoś np. z K. P. H.). A może Wam w tym wyszukaniu leśnika pomoże drużynowy? Wycieczkę macie zakończyć ogniskiem. Przy ognisku pośpiewać i pomówić trochę o lesie, co wyście w nim dziś widzieli i co wiecie o lesie. Nie jeden z Was wie dużo ciekawego, to niech innym opowie. Ognisko możecie urządzić wspólnie dla kilku zastępów.

Tam, gdzie niepogoda lub warunki lokalne Was do tego zmuszą, możecie termin „Dnia Lasu" w porozumieniu z Komitetem lokalnym przenieść na dzień stosowny.

O wykonanej pracy szczegółowo opowiesz drużynowemu, który wyśle meldunek o pracach wszystkich zastępów do Dyrekcji Lasów Państwowych na ręce Centralnego Komitetu „Dnia Lasu", Warszawa, Wawelska 54 na załączonych pocztówkach o ustalonym wzorcu.

Gry w lesie

Co trzymasz w ręku. Zastęp na wycieczce siedzi wkoło. Każdy sięga ręką za siebie. Przygląda się temu, co trzyma w ręku i opisuje. Kto zna najdokładniej, i najlepiej opowie wygrywa. Zastęp można dla większej emocji zawodów podzielić na zespoły 2—3 osobowe.

Znajdź drzewo. Zespół otrzymuje kilka liści, kawałków kory, świeżych pędów. Wyszukaj drzewo, do którego pasować będą dane liście, czy kora. Dla utrudnienia gry w starszym zastępie można polecić opisać znaczenie drzewa w gospodarstwie domowym, przemysłowym, chemicznym. Miejsca, gdzie rośnie, jak należy się nim opiekować, jak sadzić.

Co najciekawsze: Po przyjściu do lasu zastęp rozchodzi się na pół godziny w las. Po pół godziny (punktualnie przemierz odrazu orientację w czasie bez zegarka), każdy przychodzi i melduje, co znalazł pięknego, rzadkiego, czy godnego obejrzenia. Najciekawsze rzeczy idziemy oglądać całym zastępem.

Szukanie skarbu. Ukryty skarb polecamy szukać zastępowi, jako jedyny środek orientacji podajemy nazwę, czy wygląd drzewa, oraz otoczenia roślinnego. Kto zna nazwy drzew i roślin, szybciej skarb odnajdzie.

Do numeru niniejszego dodajemy jako premię „WICI HARCERSKIE"

Zastępowi mają głos

PIERWSZY POWIEW.

Mieliśmy dotychczas 16% zbiórek w harcówce. Muszę nadmienić, że jesteśmy wrogami zbiórek harcówkowych, ale harcówki nie zaniedbujemy. Kącik swój mamy starannie ubrany.

Wiosnę powitaliśmy z wielkim entuzjazmem. Pierwszą zbiórkę mieliśmy pod hasłem 100% zbiórek i wycieczek na powietrzu, zalanym promieniami słońca, lecz niemiłosierny i do tego ogromny deszcz zapędził nas do harcówki. Tak rozpoczęła się wiosna kalendarzowa. Natomiast jak powitaliśmy wiosnę prawdziwą, niech powie poniższy artykuł.

*

Wiosna!... zaświergotał skowronek i pofrunął w górę witać złote słońce.

Wiosna!... Echo doniosło krzyk na łąki i moczary.

Sensacyjny list poruszył cały zastęp Jastrzębi.

„Moi biali bracia!

Rok rocznie, jak i w tym roku, poszum prastarej puszczy nad „Jelenią strugą" doniósł mi, że już czas wyjść z zimowych leży i powitać wiosnę. Więc wszyscy idźcie za Wędrownym Żurawiem, który dziś, zanim kur trzy razy zapieje, to znaczy koło godziny trzeciej, wyruszy ze swoich leży. Miejcie oczy na wszystko otwarte.

Czuwaj!
Howng!"

Już od wyjścia Wędrownego ze swoich leży, aż do miejsca, gdzie obecnie siedzi, osiem par oczu śledziło każdy jego ruch, a czasem osiem postaci kryło się przed jego wzrokiem.

Po chwili milczenia rzekł zastępowy: — Teraz każdy uda się na poszukiwanie wiosny. Zbiórka będzie koło „Trzech kamieni", gdzie każdy zda sprawozdanie z nieomylnych znaków nadejścia wiosny.

Na zbiórce koło „Trzech kamieni" radość wielka. Rozmawiają o pączkach na drzewach, o kwiatkach, które zaczynają zdobić zielone łąki, ktoś słyszał śpiew ptaków, inny przyniósł kotki wierzby.

Czujny Bóbr tak się zapalił, że chciał powiedzieć, iż widział kwitnący kaczeniec, lecz kropla deszczu, która w samą porę spadła z nieba ochłodziła nieco jego zapał.

Następnie urządzili konkurs na totem leśny. Szukali gniazd, obserwowali spotkane owady, tropili zwierzynę, rozpoznawali drzewa po korze, a wszystko robili z chęcią i z zadowoleniem.

Kiedy umilkły śpiewy ptasząt, kiedy mrok pokrywał świat, zebrał się zastęp Jastrzębi pod dębem, gdzie ukryto skarb wiosny.

„Jak dobrze nam" — odśpiewali harcerze z pod znaku „Jastrzębia".

Rzeczywiście dobrze było na tej wycieczce.

Wędrowny Żuraw.

Wiadomości związkowe

ZJAZD OKRĘGU WARSZAWSKIEGO, odbyty 21.III. b. r. uchwalił ważny i piękny wniosek natury ideologicznej, w związku z ekscesami barbarzyństwa na wyższych uczelniach, który streszcza się w tym, że „XVI Zjazd Walny Okręgu Warszawskiego Z.H.P. kategorycznie stwierdza, że wszelkie akty gwałtu są sprzeczne z etyką chrześcijańską — oraz etyką harcerską i wzywa harcerki i harcerzy do zwalczania tych aktów przemocy drogą usilnego propagowania uczciwych, sprawiedliwych i rycerskich metod walki o idee, oraz zabrania bezwzględnie harcerkom i harcerzom angażowanie się w walkach, w których stosowany jest jakikolwiek gwałt".

Ponadto uchwalono wniosek o konieczności rozbudowy stanic harcerskich na krańcach miasta. Na miejsce ustępujących członków zarządu wybrano nowych 12 członków. Dh. hm. Tryliski, — naczelnik G. K. wygłosił gawędę o aktualnych zagadnieniach pracy.

W POZNANIU ZJAZD OKRĘGU nosił wyjątkowo uroczysty charakter ze względu na przypadające 25-lecie powstania organizacji na zach. Ziemiach Rzeczp. Na zjeździe Gawędę wygłosił dh. Przewodniczący, M. Grażyński, której sens da się ująć w następujące punkty. Harcerstwo musi: 1) wytworzyć wspólnotę psychiczną między wszystkimi Polakami, 2) stworzyć wielką duszę przyszłego polskiego żołnierza, 3) interesować się tym, co interesuje współczesną Polskę. Na zakończenie dh. Grażyński wezwał masy instruktorskie do solidarności, która jest podstawą siły, podkreślając, iż wierzy niezłomnie w zwycięstwo programu, głoszonego przez harcerstwo.

MORSKA AKCJA LETNIA została już w szczegółach opracowana przez kierownictwo druż. żegl. I tak: szkuner „Zawisza Czarny" odbędzie następujące podróże pełnomorskie: do Karlskrony (15-20.VI.), do Rygi (1-20. VII.), do Amsterdamu i Calais (25. VII.-2.IX.), wreszcie od 10-25.IX. — bez określonego portu.

Kursy żeglarstwa przybrzeżnego na szalupach, odbędą się w terminach od 2-27.VII., oraz od 3-23.VIII. r. b. Wreszcie pływania odbędzie jacht „Poleszuk": jedno przybrzeżne (1-30.VII.) i dwa zagraniczne (1-30.VIII., oraz 5-20. IX.). Wymienione pływania morskie wyszkolą w nadchodzącym sezonie letnim zastępy harcerskich „Wilków morskich". (HAP).

STRZELECKO - ŁUCZNE korespondencyjne zawody wiosenne odbędą się od 1.IV. 37 r. Organizacją zawodów zajmą się hufcowi, w myśl regulaminu X Narodowych Zawodów Strzeleckich.

Udział we wspomnianej imprezie będą mogli brać harcerze, przy czym o odznakę strzelecką II klasy mogą ubiegać się harcerze posiadający O. S. kl. III. Każdych 5 zawodników drużyny, lub hufca będzie automatycznie tworzyć zespół. Ilość zespołów nieograniczona. Mistrzostwo Chorągwi uzyska ta Chorągiew Harcerzy, która osiągnie największą ilość punktów według stałej tabeli zawodów korespondencyjnych. (HAP.).

IV HARCERSKĄ SZTAFETĘ KOLARSKĄ organizuje Główna Kwatera z adresem hołdowniczym do p. Prezydenta w dniu święta narodowego 3 Maja. Sztafety wyruszą 9-ma trasami: z Wilna, Równego, Lwowa, Krakowa, Katowic, Łodzi, Gdyni, Poznania, oraz Gdańska — zdążając koncentrycznie do Warszawy, gdzie adresy zostaną złożone na zamku Królewskim. (H.A.P.)

KURSY PRZYSPOSOBIENIA DO OBRONY KRAJU HARCEREK odbędą się w Warszawie, Zegrzu, Augustowie w terminie od 20.IV. do 30.VII. b. r. Uczestniczki wspomnianych kursów przejdą przeszkolenia: instruktorskie obrony przeciwlotniczo-gazowej, łucznictwa, strzelectwa, łączności, a także harcerskiej sprawności przysposobienia do obrony kraju. (H.A.P.)

WYCIECZKA INSTRUKTORSKA UDA SIĘ W R. B. DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ. Uczestnicy wycieczki wezmą udział w Zlocie organizacji skautów amerykańskich w Waszyngtonie i Zlocie Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego w Buffalo. Ponad to odwiedzą tam środowiska polskie. Wycieczka trwać będzie od 15 czerwca do 15 października 1937 r. Zasługującym na to będą udzielane poważne stypendia pod warunkiem, że zobowiążą się po powrocie do kraju prowadzić pracę instruktorską na kursach organizowanych co roku w Polsce dla Harcerstwa Polskiego z Ameryki.

Wstęp do lasów

Dyrekcja Lasów Państwowych udzieliła wszystkim harcerkom i harcerzom prawa wolnego (bez obowiązku uprzedniego zgłaszania się w nadleśnictwie) wstępu.

NA TROPIE MA GŁOS

Dh. J. Kosowicz, Święta Wola. — Niestety Centr. Komisja Dostaw Harc. nie posiada cennika drukowanego. O cennik zwróćcie się do KADeHa Poznań, Podgórna 10. Okazowych numerów Harcerstwa nie wysyłamy. „W „Kręgu Wodzów" otrzymacie. Cena Książki zastępowej wynosi 2.20. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

Dh. B. Nawrocka, Sosnowiec. — Podaję adres warszawskiej drużyny o którą prosiłyście — Dh. M. Ubyszówna z-p „Orłów" 12 Druż. Harc., Warszawa, Mazowiecka 4 - 7.

Dh. A. Lewandowski, Zakopane. — Wzoru detektoru nie posiadamy. Udzielić rady i wzoru będzie wam mógł referat Krótkofalarstwa w G. K. Harcerzy, Piusa XI 8. Za przysłany opis zrobienia ogniwa dziękujemy. Przy okazji wykorzystamy.

Dh. Samotny Sęp. — Nadesłany artykulik postaramy się w razie możliwości „miejscowych" zamieścić w którymś z najbliższych numerów w dziale „Od Naszych Czytelników". Opis jest dużo lepszy, choć akcja, treść dość banalna, wstęp zaś dłuższy niż sama akcja.

Dh. Nadolski, Tczew. — Płachty i całe komplety namiotów nabyć można w składnicach harcerskich, których adresy podaję: Katowice, Francuska 12, Warszawa, Traugutta 2, — Poznań, Podgórna 10, — Łódź, Czuj - Czyn, Piotrkowska 148.

Harcerkom z Rygi za nadesłane świąteczne życzenia serdecznie dziękuje kierownik Działu Zagranicznego dh. H. Kapiszewski.

Skautowej rodzinie Kremó z Hajmasker, Węgry, Redakcja dziękuje serdecznie za nadesłane życzenia i śle wyrazy braterskiego skautowego pozdrowienia.

Michał Rostafiński, Chyrów — Informacji o krótkofalarstwie dokładniejszych niż nasze artykuliki udzielić dłowi może Referat Krótkofalarski G. Kw. Harcerzy Piusa XI 8 dh. Z. Peterek.

Dr Łasek A., Ostrów. — Potwierdzamy odbiór wpłaty, wyszczególnionej w Druha kartce i przepraszamy za omyłkowe wysłanie uriensu.

Dhna Maria Konewińska, Września. — Potwierdzamy odbiór wpłaty, wyszczególnionej w Druhny kartce i przepraszamy za omyłkowe wysłanie urgensu.

NA F.O.N.

Kresowa Drużyna Harcerzy im. Bartosza Głowackiego w Wierzchowie, poczta Dermań wpłaciła zł. 6.50.—.

Uwaga

Potrzebna kierowniczka - trykotarka (mistrzyni lub czeladniczka) z odbytą praktyką do Harcerskiej Spółdzielni Trykotarskiej w Radomiu. Warunki do omówienia. Zgłoszenia przesyłać do Głównej Kwatery Harcerek Warszawa Wiejska 3 — 3.



Nasi węgierscy przyjaciele przysłali nam miłe życzenia świąteczne na artystycznej karcie, którą widzicie powyżej. Za życzenia te serdecznie dziękujemy.

Na harcerskim szlaku

Z życia drużyn

OTWARCIE ŚWIETLICY I PRACOWNI HARCERSKIEJ uroczyście obchodziła VI Druż. Harcerzy im. Lisa - Kuli w Chrzanowie. Drużyna ta istnieje na terenie Pierwszej Fabryki Lokomotyw od roku 1933 i mimo trudnych warunków rozwija się dosyć pomyślnie dzięki Komitetowi Rodzicielskiemu, który opiekuje się drużyną z p. dyr. Szymonowiczową na czele i wspomaga ją finansowo. Dzięki usilnym staraniom komitetu i dzięki życzliwemu nastawieniu p. dyr. Szymonowicza drużyna otrzymała świetlicę harcerską oraz pracownie. Po otrzymaniu świetlicy staraliśmy się urządzić ją jak najbardziej po harcersku, i cel swój w zupełności osiągnęliśmy. Natomiast do pracowni Komitet zakupił nam narzędzia oraz warsztat harcerski, na którym starszy zastęp sporządza sobie kajaki, a chłopcy młodsi wyrabiają modele. Otwarcie świetlicy oraz pracowni harc. odbyło się bardzo uroczyście. Zjechali się przedstawiciele z całego Chrzanowa i okolicy. Otwarcia dokonał dh. Naczelny kapelan ks. Marian Luzar. Praca harcerska na terenie fabryki postępuje w dosyć szybkim tempie i dzisiaj istnieje już drużyna harcerek licząca 35 dziewcząt, gromada męska zuchów licząca 25 dzieci, i drużyna harcerzy licząca 28 chłopców. Wszyscy są umundurowani.

K. T.

IX DRUŻ. IM. PAWŁA STELMACHA w Chorzowie urządziła na zebraniu Rady Rodzicielskiej szkoły Nr. 14 popisy (samarytanka, pionierka, sygnalizacja), a gromada zuchów „Góralczyków" urządziła kominek z nadaniem sprawności powstańca. Po popisach wygłosił phm. Jendrzejczyk Edward referat p. t. „Wychowawcze znaczenie harcerstwa" (A.).

ZAWODY H. K. N.-u W ŻYWCU o mistrzostwo Hufców Harcerek i Harcerzy odbyły się w Jaworzynie dnia 7.III.37. Na program zawodów złożyły się następujące konkurencje: slalom, biegi na 4 km., 9 km., 12 km. dla harcerzy oraz 4 km. dla harcerek.

Zawody odbyły się w doskonałych warunkach śnieżnych przy lekkim mrozie. Na 37 zgłoszonych startowało 30 harcerek i harcerzy. Dzielnie spisały się harcerki, które na trudnej trasie uzyskały dobre wyniki. Należy podkreślić wyniki z 12 km. dobrze zapowiadających się zawodników H. K. N-u Kabały Zdzisława i Ciapuły Franciszka. Wieczorem odbyło się uroczyste rozdanie nagród w izbie I dr. Sprawna organizacja spoczywała w rękach pp. prof. Ozaista i Ryszkiewicza oraz dh. Ciapuły i phm. Obtułowicza K.

Liczne i cenne nagrody ufundowały: F-ma E. Wedel, F-ma Bata, Ovomaltine. Fabryka papieru Solali K. P. H., S. P. N. T., K. S. M. M., inż. dr. Mączyński i wiele innych. Nagrody były czysto praktyczne wraz dyplomami.

Tropy Warszawy

ZUCHY WARSZAWY organizują wielką wystawę p. n. „Jak Zuchy Pracują" w sali Kasyna Podoficerskiego. Wystawa trwa od 6 do 11 kwietnia. Rozmieszczone we wspomnianej wystawie eksponaty zostały podzielone na następujące działy: ideowy, sprawności, oraz zagadnień instruktorskich. Specjalny dział będzie stanowić „zbrojownia", w której znajdzie się pomysłowo wykonana przez najmłodszych harcerzy „broń".

ZAWODY PŁYWACKIE HUFCA ŻOLIBÓRZ zgromadziły na pływalni Ubezpieczalni 222 harcerzy. Wyniki zespołowe przyniosły zwycięstwo 88 L. W. D. H. tak w sztafecie starszych, jak i sztafecie młodszych przed 44 W. D. H.. która zajęła II miejsce wśród sztafet starszych i młodszych. W indywidualnych zawodach pierwszymi miejscami podzieliła się tak wśród starszych jak i młodszych 44 W. D. H. i 88 L. W. D. H. W ogólnym wyniku za procentowy udział w zawodach, osiągniętych wynikach sztafet i zwycięstw indywidualnych I miejsce przypadło 88 L. W. D. H. przed 44 W. D. H. i 79 W. D. H.

WSZYSCY HARCERZE WARSZAWY spotkają się na Wielkim Zlocie Chorągwi, który odbędzie się w dniach 16 i 17 maja pod hasłem „Harcerz obrońcą ojczyzny" W zlocie udział wezmą wszyscy od najmłodszych do najstarszych instruktorów.

ŚP. HENRYK DĄBROWSKI



Harcmistrz, Hufcowy „Powiśla" zmarł w dniu 9 marca 1937 r. Trzynaście lat pełnił służbę w harcerstwie, świecąc przykładem i entuzjazmem swym porywając innych za sobą. Przedwczesna śmierć Jego pogrążyła warszawskie harcerstwo w głębokiej żałobie.

JAJKO W 19-CE WARSZAWSKIEJ odbyło się w wielki czwartek w sali szkolnej — Bema 76. W uroczystości wzięli udział: ks. ph. Malinowski Winc. kapelan Okr. Warsz. i Hufca „Wola", Hm. Wechsler Henr. Kdt. Chor. Warsz., Hm. Krąkowski Bojan Z-ca Kmdta i Szef Młodzieży Mg. Dh. Sosnowski Wit. — Hufcowy Hufca „Wola", Ph. P. Domański Lechosław i Minich Wład. — Przyjaciele Drużyny. Panowie: Lewandowski Jan Kier. Szkoły, Hertel Wacław — Prezes K. P. H., Komorowski Cz. i Pułko Franc. Opiekunowie Drużyny, oraz sześćdziesięciu paru harcerzy. Po przyjętym przez Dha Kmdta raporcie oraz przyrzeczeniu harc., zasiedli wszyscy do stołu. Drużynowy hm. Dominik Kaz. w serdecznych słowach powitał dostojnych gości, podkreślając jaką sprawili drużynie radość swoim przybyciem. W czasie dzielenia się jajkiem, wygłoszono szereg przemówień.

25 LAT DZIEJÓW SZESNASTKI. Wydana pod tym tytułem historia XVI W.D.H. im. Zawiszy Czarnego wnosi do historii Z. H. P. wiele ciekawego i opracowanego materiału. Wydana nadzwyczaj starannie na kredowym białym papierze, opatrzona licznymi ilustracjami stanowi ciekawy przyczynek i dokument rozwoju harcerstwa w Warszawie.

„GNIAZDO TATRZAŃSKIE" im. ś. p. hm. Dr. JADWIGI ZIENKIEWICZÓWNY

Prewentorium dla Harcerek i Harcerzy w Kościelisku koło Zakopanego.

„Gniazdo Tatrzańskie" — przyjmuje słabowite harcerki i harcerzy od 15 lat, z gruźlicą gruczołową, z nieznacznymi zmianami w płucach, bez prątków w plwocinie (gruźlica prątkująca kategorycznie wyłączona), zagrożonych gruźlicą — ze środowisk gruźliczych, rekonwalescentów po chorobach usposabiających do gruźlicy.

„Gniazdo Tatrzańskie" — jest czynne cały rok.

Opłata za dzień pobytu w „Gnieździe" wraz z leczeniem wynosi zł. 3.—.

Koszty przejazdu w tę i z powrotem ponoszą kuracjusze. Możliwe są specjalne zniżki kolejowe po porozumieniu się z właściwymi Komendami Chorągwi Harcerek i Harcerzy.

Ubiegający się o przyjęcie do „Gniazda" winni nadsyłać pod adresem: Kierowniczka Harcerskiego „Gniazda Tatrzańskiego" — poczta Kościelisko— Sanatorium Harcerskie, podanie z wymieniem zawodu, źródła utrzymania, wieku, zobowiązaniem opłacania w terminie należności za pobyt (za nieletnich zobowiązanie takie wypełniają rodzice lub opiekunowie) wraz z dołączeniem orzeczenia lekarskiego „Przychodni Przeciwgruźliczej" co do zdrowia. Wymagane jest zaświadczenie „Przychodni Przeciwgruźliczej", zwykłe zaświadczenie lekarskie nie jest wystarczające.

Przybycie do „Gniazda" nastąpić może po: 1) otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu do „Gniazda", 2) uprzednim opłaceniu należności za pobyt, najmniej za dwa tygodnie.

Przybywający do „Gniazda" nie zawiadomieni o przyjęciu, lub tacy, którzy nie opłacili należności lub zi wpłaceniem zalegający, będą na własny koszt odsyłani do miejsca zamieszkania.

„Gniazdo Tatrzańskie" — jest uzdrowiskiem, prowadzonym harcerską metodą leczniczą, stała pomoc lekarska, górskie powietrze, troskliwa opieka.

„Gniazdo Tatrzańskie" — to okazja do spełnienia dobrych, harcerskich uczynków.

PRZEMÓWIENIE P. PREZYDENTA R. P. W DNIU 19 MARCA.

W dniu Imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego Pan Prezydent R. P. wygłosił przemówienie, nadane przez rozgłośnie Polskiego Radia.

W przemówieniu tym Pan Prezydent przypomniał, co zawdzięczamy Józefowi Piłsudskiemu, a następnie przeszedł do omówienia zagadnień bieżących, mówiąc:

„Pozostała jednak jeszcze bardzo ważna dziedzina, której Piłsudski nie zdążył do końca doprowadzić, przygotowując jedynie warunki, które by dalszą pracę ułatwiły.

O tej dziedzinie tak mówi w jednym ze swoich odczytów:

„Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „morale". Naród, który owej „morale" nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej".

W innym zaś przemówieniu Piłsudskiego czytamy:

„Idzie o to, ażeby kraj nasz zrozumiał, że swoboda, to nie kaprys, że swoboda, to nie jest „mnie wszystko wolno, drugiemu nic", że swoboda jeżeli ma dać siłę, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać".

Stwierdzić niestety muszę, że owej „morale" jeszcześmy w sobie dostatecznie nie wyrobili. Nie jesteśmy zjednoczeni, co by nam pozwalało godzić sprzeczności, rękę podawać przeciwnikom — celem zdobycia siły. Zamiast zjednoczenia jesteśmy rozproszkowani, a nawet dosyć skłóceni. Powiedziałbym, że pod względem psychicznym jesteśmy jeszcze mocno rozbrojeni.

Samo dozbrojenie armii pełnej mocy nam nie da i nie obwaruje dostatecznie naszej niepodległości. Musimy struny naszej psychiki, psychiki milionów obywateli, nastroić na harmonijny dźwięk i podporządkować wszystko najważniejszemu hasłu — hasłu ugruntowania niepodległości.

Ta nasza słabość, zakorzeniona w psychice obywateli nie uszła uwagi Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, który w pełnym zrozumieniu swojej roli w Polsce, powziął inicjatywę energicznej pracy dla skonsolidowania rozproszkowanego społeczeństwa.

„Aby Polskę podciągnąć wyżej".

Rzuciwszy to hasło, powołał Marszałek Śmigły-Rydz na bezpośredniego kierownika tej pracy oddanego sobie i zasłużonego w walkach o niepodległość żołnierza — pułkownika Koca. Dając wytyczne dla tej działalności, zapewnił jej Marszałek równocześnie swoje stałe poparcie i opiekę.

W ten sposób powstała deklaracja pułkownika Koca, powołująca do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego".

HYDROPONIKA.

Tak po dłuższym namyśle nazwał swoje metody hodowania roślin — w wannach w rozczynach, bez ziemi — dr Gericke, znany już bardzo szeroko badacz i profesor uniwersytetu kalifornijskiego. Sposób nie jest zupełnie nowy, bo już podobno w wieku XVII pewien zbzikowany przyrodnik angielski próbował umieszczać kiełki w odpowiednio zaprawionej wodzie. Ale dopiero niedawno w Ameryce, w Kalifornii, na stacji doświadczalnej w Berkeley, śmiałej idei nadano kształt właściwy. W ogrodzie, albo w budynku stoją rzędem wanny płytkie drewniane, cementowe, metalowe. Nakrywa się je siatką drucianą, napełnia chemikaliami. Ziarno tkwi w trocinach, albo w piachu nad rozczynem chemicznym i korzonek rośliny znajduje drogę do soli odżywczych. Rosną w tych retortach botanicznych kartofle, fasola, żyto. Pomidory osiągają jakieś niebywałe rozmiary, i w ogóle zwykła wanna (przestrzeń = setnej części akra) daje nieraz więcej niż spory szmat pola w najlepszej glebie. Rolnik ma pięć ton z akra, a prof. Gericke — jeżeli zachowamy właściwą proporcję — ma 200 ton ze swoich balij. Ludność San Francisco kupuje już teraz na targach i w halach pomidory i ziemniaki, które nigdy ziemi nie dotknęły. Profesor kalifornijski jest zdania, że nieduża ogrzewana elektrycznie stodoła na krańcach miasta mogłaby zapoatrzyć w kartofle, ogórki i kwiaty mieszkańców całej dzielnicy. Chemikalia niezbędne są tanie i pospolite, elektryczność również będziemy mieli kiedyś za bezcen.

SPORT

PIŁKA NOŻNA. Najmilszy ten sport wybuchnął wraz z wiosną potężnymi sensacjami o zakroju międzynarodowym. Najpierw zatem przypatrzmy się, jak przedstawia się program międzypaństwowych spotkań w r. 1937, ułożony przez Polski Związek Piłki Nożnej.

21 marca: Polska Zachodnia — Liga Paryska w Paryżu.
23 maja: Szwecja — Polska w Warszawie,
28 maja: Norwegia — Polska w Oslo,
4 lipca: Polska — Rumunia w Łodzi,
12 września: Dania — Polska w Warszawie,
12 września: Bułgaria — Polska w Sofii,
10 października: Jugosławia — Polska w Katowicach,
10 października: Łotwa — Polska w Wilnie.

Do tego jeszcze dojdą zapewne terminy meczów eliminacyjnych do mistrzostw świata.

Pierwszy z tych międzypaństwowych meczów już się odbył i przyniósł nam **znakomite zwycięstwo w stosunku 5:1.** W skład Polskiej drużyny weszli: Rudnicki, Martyna, Szczepaniak, Piec II, Wasiewicz, Żiżka, Piec I, Piontek, Wosal (Matias), Wilimowski i Wodarz. Gole strzelili: Piec II, Wodarz, Wilimowski i Piontek.

Drużyna Polski, która wykazała niebywałą aktywność i sprawność w grze zyskała sobie uznanie zarówno na boisku ze strony Francuzów i Polonii francuskiej, jak i później w całej prawie prasie paryskiej.

Dla piłkarstwa francuskiego 21 maja był dniem czarnym, przegrali bowiem w tym samym dniu w Stuttgarcie z reprezentacją Niemiec w stosunku 4:0.

W kraju rozegrała piłka nożna poważne boje w okresie świąt Wielkiej Nocy. Doskonała węgierska drużyna **Nemzeti**, zajmująca w tabeli mistrzostw 5 miejsce, bawiła w Krakowie i Wielkich Hajdukach. Z Krakowa wyniosła niewielkie zwycięstwo z Wisłą 1:0, w Hajdukach, z mistrzem Polski, który trenował całą zimę, poszło ciężej, Ruch wygrał 5:3.

Wiedeńska drużyna **F. C. Wien** dwukrotnie pokonała Cracovię 2:1 i 3:1. Tak, tak, trzeba grać zimą, bo inaczej znów się spadnie z Ligi. W Cracovii zawiódł atak, natomiast wiedeńska drużyna nie przedstawiała się zbyt znakomicie, wystarczyło jej jednak wyrównanie, wytrzymałość i znakomity bramkarz Hartl.

Wreszcie Warta rozegrała w Poznaniu dwa mecze z niemieckim klubem Union Oberschöneweide wygrywając 4:2, a Ł. K. S. z tymże samym klubem u siebie zremisowała 1:1. Goście wypadli zupełnie przeciętnie, zresztą i nasi nie wypadli nadzwyczajnie.

OXFORD — CAMBRIDGE. Studenci tych dwu uniwersytetów angielskich od 108 lat co wiosnę rozgrywają wyścig ósemek wioślarskich na Tamizie (oczywiście pod prąd) na trasie 6.840 metrów. Miliony Anglików ekscytują się niebywale tym nigdzie już chyba indziej nie uprawianym sportem i na długie tygodnie przed wyścigiem prasa jest pełna opowieści o treningu, formie poszczególnych graczy i zespołów, przepowiedni, kalkulacji i cichych westchnień zwolenników jednych czy drugich. Tym razem wyścig miał jeszcze ten pieprzyk, że załoga Oxfordu, który od 13 lat bez przerwy brał w skóre, znajdowała się w nadzwyczajnej jakoby formie. Istotnie w środę 24 marca zwyciężyła załoga Oxfordu, wielkiego jej to jednak zaszczytu nie przyniosło, gdyż uzyskała czas zaledwie 22.39, najgorszy od 1878 r.

WIELKĄ NAGRODĘ SPORTOWĄ w postaci pięknej rzeźby Alfonsa Karnego: „Dziewczyna ze skakanką", dyplomu i medalu pamiątkowego otrzymała w bieżącym roku po raz wtóry Jadwiga Wajsówna. Nagroda ta jest przechodnia, ale wystarczy ją zdobyć 2 razy. „Dziewczyna ze skakanką" zatem przeszła na własność przedstawicielki lekkiej atletyki.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.